Rok IV. Niedziela dnia 10 czerwca 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 129

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Niemcy zbroją się!

Sprawa tajnych zbrojeń niemieckich, która tak fatalnie zaciążyła na losach konferencji rozbrojeniowej, staje się obecnie, wobec zamierzonego przez Niemcy proklamowania całkowitej swobody zbrojeń, jedną z pierwszorzędnych kwestyj międzynarodowych, która decydować będzie o rozwoju sytuacji politycznej w Europie w ciągu najbliższych lat.

Ostatnio zaczęto bliżej przyglądać się poczynaniom Niemiec w dziedzinie zbrojeń i rychło doszło do rewelacyjnych wyników.

Stwierdzono, że ochotnicze bataljony pracy zorganizowane przez rząd niemiecki odbywają za dnia wojsko we ćwiczenia, a nocą pracują przy budowie podziemnych hangarów, przeznaczonych dla samolotów wojskowych.

Stwierdzono, że pierwsze miejsce w imporcie niemieckim zajmują surowce potrzebne do fabrykacji broni i amunicji.

Niemcy „pokojowe" gotowe według słów kierowników III Rzeszy zawrzeć pakty nieagresji bodaj z całym światem, kują nagwałt oręż odwetowy, krwawy miecz zemsty, którym pewnego dnia pokuszą się o „nowe wytknięcie swych granic".

Narazie trzeba przygotowania do nowej pożogi wojennej otoczyć zręcznie dymną zasłoną frazeologji pokojowej, starać się wmówić naiwnym, których nigdzie i nigdy nie brak, że jedynym celem polityki niemieckiej jest utrzymanie pokoju.

Przeprowadzenie akcji maskującej rzeczywisty stan zbrojeń niemieckich powierzono genjalnemu mistrzowi propagandy, ministrowi Göbbelsowi. Z jego to polecenia roztoczono nad prasą niemiecką jaknajściślejszy nadzór, aby przypadkiem nieostrożnie podana wiadomość nie odsłoniła zbyt wyraźnie istotnych celów Niemiec.

Codziennie, w jednej z sal ministerjum propagandy odywają się konferencje prasowe, na których redaktorzy pism otrzymują ścisłe instrukcje, co do publikacji faktów z dziedziny militarnej. Instrukcje te, których część opublikowana została niedawno w jednym z tygodników francuskich, zawierają niekiedy rewelacyjne informacje, dotyczące wojennych przygotowań „pokojowo" usposobionych Niemiec.

W instrukcji wydanej prasie niemieckiej w dniu 5 sierpnia 1933 roku czytamy: W dniu 1 kwietnia 1934 roku oddany będzie do dyspozycji władz wojskowych teren manewrów pod Heuber (Czarny Las). Zakazuje się prasie umieszczania jakichkolwiek wzmianek o tym fakcie".

W dniu 5 września ministerjum propagandy wysłało prasie następujący komunikat „Agencja Wolffa podała, że kanclerz Rzeszy A. Hitler, minister Reichswehry, generał von Blomberg i premjer pruski Goering przybyli do Würtembergji, dla wzięcia udziału w ćwiczeniach wojskowych. Uprasza się redakcje, by ogzaniczyła się jedynie do suchej wzmianki o tym fakcie, nieprzekraczającej 3 wierszy druku, przyczem zwraca się szczególną uwagę, by unikano wyrażenia „Manewry".

Podczas, gdy prasie niemieckiej wolno było pisać jedynie o ćwiczeniach wojskowych w Würtembergji, odbywały się tam rzeczywiście manewry z użyciem najnowszych rodzajów broni, nie wyłączając lotnictwa.

W tym samym czasie zorganizowano manewry pokazowe pod Frankfurtem, na które zaproszono attaches wojskowego państw obcych, akredytowawych przy rządzie Rzeszy, i pokazano im oddziały wojska w odwrocie, pobite wskutek braku czołgów i innych rodzajów broni zaczepnej, której kartonowe modele posiadały oddziały atakujące.

Prawdziwe czołgi demonstrowano w obecności kanclerza i Goeringa w Würtembergji — sztuczne modele, pod Frankfurtem dla przedstawicieli państw obcych, którzy naocznie mogli się przekonać „jak ściśle stosują się Niemcy do postanowień traktatu wersalskiego w dziedzinie rozbrojenia".

Jaknajściślejszą tajemnicą otoczone są ćwiczenia lotnicze.

Wzmianki o częstych katastrofach lotniczych, wydarzających się podczas wypróbowywania nowych modeli samolotów wojennych, skreślane są ołówkiem czujnego cenzora. Niewolno o nich wspominać. W komunikacie wysłanym do prasy 5 września 1933 r. czytamy „Redakcje pism obiega wiadomość o śmierci lotnika M von Rockow, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi dziś w południe podczas prób wykonanych z małym typem samolotu wojskowego. Zabrania się redakcjom podawania jakichkolwiek informacyj o okolicznościach tego wypadku". 15 stycznia 1934 r. wydarzyła się pod Berlinem nowa katastrofa samolotu wojskowego. Natychmiast przesłano redakcjom pism berlińskich instrukcje tej treści:

„Za trumną tragicznie zmarłego pilota pójdzie oddział lotników. Prasie niewolno podawać o wypadku żadnej wiadomości. Dziennikom ilustrowanym zabrania się zamieszczania fotografij przedstawiających szczątki rozbitego samolotu lub fragmentu pogrzebowego".

W kilka dni później nadesłano prasie instrukcje „ściśle poufną" o treści rewelacyjnej: Poszczególne fabryki materjałów wybuchowych zwiększą w najbliższych dniach swą wydajność. Prasie niewolno o tem pisać, a tem mniej komentować tego faktu". We wrześniu, również spowodu zbierającej się konferencji rozbrojeniowej, rząd berliński obawiając się akcji francuskiej, a przedewszystkiem możliwości opublikowania aktów dotyczących tajnego zbrojenia Niemiec, wysyła w dniu 21 września do prasy instrukcje tej treści:

„Z okazji zebrania się konferencji rozbrojeniowej należy mówić z jaknaj większą powściągliwością o sprawach wojskowych".

Sowiety gotują się do wojny na Dalekim Wschodzie.

LONDYN. Specjalny korespondent „Daily Expressu" w Dairenie komunikuje ciekawe wiadomości z pogranicza rosyjskiego.

Donosi on mianowicie, że oficerowie i załoga okrętu handlowego „Ashby", który z Władywostoku przybył do Dairenu, zgodnie stwierdzają, iż Władywostok przepełniony jest wojskiem i marynarką wojenną. W porcie panuje nieopisany ruch, gdyż dziesiątki okrętów przybyłych z Czarnego Morza, wyładowuje broń i amunicję. Wśród statków znajduje się również dziewięć okrętów angielskich, które na pokładzie mają wszelkiego rodzaju materjał wybuchowy.

Z początkiem maja około 200 samolotów wojennych i hydroplanów przeleciało nad Władywostokiem, kilkakrotnie zaś przez miasto przeciągały kolumny czołgów i wozów pancernych.

Podając powyższą wiadomość bez szerszych komentarzy, „Daily Express" zapytuje, jaki może być cel tych gorącz kowych poczynań wojennych Rosji.

Uratowanie konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA. Na rozstrzygającem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, w którem wzięły udział wszystkie państwa, uczestniczące w konferencji, pierwszy zabrał głos Barthou.

Francuski minister spraw zagranicznych określił współpracę Anglji i Francji, jako ważną podstawę pokoju. Barthou odczytał następnie jeszcze raz przedłożony przez Francję, ale zatwierdzony także przez Stany Zjednoczone i Anglję, projekt rezolucji. Ważniejsze ustępy projektu zaopatrywał Barthou uwagami.

Barthou wypowiedział się o stanowisku Francji wobec powrotu Niemiec na konferencję. Niemcy ustąpiły dobrowolnie i drzwi za niemi zamknęły się. Obecnie muszą dobrowolnie powrócić. „Nie pragniemy — powiedział Barthou — polityki okrążenia. Ona nie leży w naszych zamiarach i w naszych czynach. „Francja wyłącznie dla zapewnienia pokoju nawiązała stosunki z kilkoma państwami".

Następnie Eden (Anglja) dał wyraz zadowoleniu spowodu uwag Barthou o przyjaźni między Anglją i Francją, która stanowi wartościowy element pokoju w Europie. Obecnie znaleziono rozwiązanie, które umożliwi konferencji przebyć najbliższy okres czasu.

Należy spodziewać się, że zmiana atmosfery skłoni Niemcy do ponownego udziału w obradach.

Normas Davis (Stany Zjednoczone) wyraził swoje uznanie dla angielsko-francuskiego porozumienia.

Rezolucja w sprawie dalszego programu konferencji rozbrojeniowej została o godz. 18 przyjęta jednogłośnie przez komisję główną konferencji, jednakże z zastrzeżeniami Włoch, Polski i Persji.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA. Dziś odbędzie się drugie posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzone zostaną różne drobne sprawy bieżące, wśród nich na zaznaczenie zasługuje projekt zmiany granic kilku powiatów.

Natomiast nie będą na posiedzeniu rozpatrywane projekty dekretów P. Prezydenta Rzplitej, z wyjątkiem projektu kodeksu handlowego, którego część będzie ogłoszona w trybie dekretowym. Nowy kodeks handlowy, mający zastąpić dotychczasowe kodeksy handlowe dzielnicowe z czasów zaborczych, został pierwotnie opracowany przez komisję kodyfikacyjną, a ostatnio zrewidowany i ostatecznie zredagowany przez narady przedstawicieli zainteresowanych ministrów.

Izby rolnicze przeciw projektowi przepisów o budżetowaniu.

WARSZAWA. Ministerstwo Rolnictwa opracowało projekt nowych przepisów o budżetowaniu w Izbach rolniczych.

Związek Izb i organizacyj rolniczych zwołał w tej sprawie specjalną naradę delegatów Izb Rolniczych celem wyrażenia opinji o nowym projekcie. W dyskusji podnoszono, iż projektowane przepisy utrudniają i krępują w wysokim stopniu gospodarkę budżetową Izb rolniczych. Zgłoszone dezyderaty przedstawione będą Min. Rolnictwa z prośbą o uwzględnienie ich w ostatecznej redakcji projektu.

Uchwały rady naczelnej Związku Wydawców.

WARSZAWA. We czwartek odbyło się w Warszawie piąte doroczne zebranie członków polskiego związku wydawców dzienników i czasopism przy licznym udziale przedstawicieli pism codziennych i perjodyków zarówno z Warszawy jak i z całej Polski.

Po ożywionej dyskusji zebrani przyjęli szereg rezolucji. Wzywają one m. in. władze związku do dalszej akcji w kierunku obniżenia kosztów produkcji wydawniczej, uporządkowania rynku ogłoszeniowego, podniesienia poziomu reklamy prasowej i t. p. Uchwalono także rezolucję w sprawie zmiany godzin ulgowych rozmów prasowych, doręczania przez pocztę dzienników w niedziele i święta i w godzinach popołudniowych oraz w sprawie umowy, dotyczącej warunków współpracy wydawnictw z biura mi ogłoszeń.

Po zamknięciu zebrania ogólnego od było się posiedzenie konstytuujące Rady naczelnej związku, na którem wybrano ponownie prezesem Rady p. Fel. Mrozowskiego.

Zjazd Stow. Weteranów Armji Polskiej.

NOWY JORK. W Newarku odbyły się kilkudniowe obrady VI zjazdu Stow. Weteranów Armji Polskiej. Zjazd m. in. uchwalił przeniesienie siedziby Weteranów z Detroit do Nowego Jotku. Stwierdzono, że zbiórka na fundusz inwalidyki, prowadzona od kilku miesię-

cy przyniosła przeszło 40 000 dol. Zjazd uchwalił zbieranie funduszów na ogrodzenie cmentarza poległych weteranów we Francji i postawienie pomnika. Wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P., do Marszałka Piłsudskiego i do prymasa Hlonda.

Pobyt ks. prymasa Hlonda we Francji.

STRASBURG. Z Besançon donoszą, że wczoraj przybył tam ks. prymas Hlond, witany uroczyście przez miejscowe władze duchowne i cywilne oraz konsula R. P. w Strasburgu p. Lechowskiego. Po przyjęciu u miejscowego kardynała Bineta ks. prymas Hlond udał się w to warzystwie konsula Lechowskiego do miejscowości Ronchamp, gdzie odprawił uroczyste nabożeństwo dla kolonji polskiej i wygłosił podniosłe kazanie. Popołudniu ks. prymas Hlond wyjechał do Lille.

Wstępne rokowania na konferencji morskiej.

LONDYN. W przyszłym tygodniu rozpoczną się w Londynie wstępne rokowania, mające na celu przygotowanie konferencji flotowej, zwołanej na rok 1935 ty.

Pierwsze rokowania odbędą się między Anglją a Ameryką, przyczem ze strony amerykańskiej występować będzie Norman Dawis oraz kilku wybitnych rzeczoznawców marynarki.

Następnie przypuszczają, że w połowie lipca b. r. — zaczną się rokowania wstępne Anglji i Japonji.

Doumergue zapowiada reformę państwa.

PARYŻ. Premjer Doumergue przyjął delegację b. kombatantów, która przedstawiła mu życzenia, jakię b. kombatanci wyrazili na ostatnim kongresie. Premjer Doumergue w odpowiedzi podkreślił, że rząd ma do rozwiązania w najbliższym czasie szereg ważnych zagadnień, przedewszystkiem sprawę reformy państwa i reformy konstytucji Komisja reformy państwa, obradująca pod przewodnictwem dep. Marchandeau, ukończyła dyskusję nad referatem dep. Remadier w sprawie utworzenia ogólnej rady ekonomicznej.

Nowa secesja ze Stronnictwa Narodowego we Lwowie.

LWÓW. Sensacją polityczną dnia we Lwowie jest zarejestrowanie w starostwie grodzkiem nowego stronnictwa pod nazwą: „Organizacja myśli politycznej".

Nowopowstałe ugrupowanie, kroczące pod statutowem hasłem: „krzewienia narorowej kultury politycznej zgodnie z ideologją narodową", ma stanowić schron dla secesjonistów ze Str. Narodowego, których liczba ostatnio stale wzrasta, zwłaszcza po frondzie posła dr. Zdzisława Stahla, posiadającego na gruncie lwowskim licznych zwolenników.

Wyrazem fermentów rozsadzających w ostatnim czasie lwowską endecję jest również ogłoszenie w organie frondy „Akcja Narodowa" sensacyjnego listu otwartego endeckich wyborców okręgu 10 do prezesa stronnictwa narodowego adw. dra Pierackiego. W liście tym domagają się autorowie od dr. Pierackiego, ażeby zrzekł się mandatu do rady miejskiej i ustąpił miejsca ks. kan. Grudzińskiemu, który figurował na pierszem miejscu listy katolicko-narodowej w tym okręgu i został przegłosowany na rzecz dra Pierackiego, który znajdował się na czwartem miejscu listy, co nawiasem mówiąc świadczy również o rozluźnieniu dyscypliny partyjnej w Stronnictwie Narodowem na gruncie lwowskim.

Nieudały przewrót na Litwie.

BERLIN. Z Kowna nadchodzą wiadomości, rozjaśniające nieco tajemnicę, osłaniającą przebieg zamachu wojskowego, dokonanego rzekomo przez zwolenników b. premjera Waldemarasa.

Według tych informacyj, Waldemaras nie miał brać w zamachu bezpośredniego udziału. W związku z prze prowadzoną przez garnizon kowieński próbą alarmu nocnego, grupa oficerów lotnictwa usiłowała wykorzystać sytuację i zmusić prezydenta Smetonę do przekształcenia rządu na rzecz zwolenników Waldemarasa.

Wobec kategorycznego sprzeciwu ze strony prezydenta, przywódca stronników Waldemarasa, szef sztabu generalnego gen. Kubiluinas podał się do dymisji.

Waldemaras, przywieziony—podobno wbrew woli — samolotem wojskowym do Kowna, po kilkugodzinnym pobycie wśród oficerów-lotników został przez nich wydany do dyspozycji sztabu generalnego, a skolei — władzom policyjnym, które natychmiast zarządziły aresztowanie go. Ruchawka wywołana wśród wojska przedwczesną wiadomością o udałej próbie dokonania zmian w łonie rządu — została bardzo szybko stłumiona.

W całym kraju i we wszystkich formacjach armji panuje obecnie spokój i dyscyplina Aresztowano 87 osób. Kilku się ukrywa.

Rząd jest całkowicie panem sytuacji. Późnym wieczorem u prez. Smetony od było się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów.

Waldemaras, którego początkowo trzymano w gmachu państw. policji bez pieczeństwa, został po przesłuchaniu go dziś zrana odstawiony do więzienia kowieńskiego. Wraz z nim aresztowano szefa sztabu generalnego Kubelinusa oraz 27 oficerów.

Hitler spotka się z Mussolinim?

PARYŻ. — Wszyscy są zadowoleni, chociaż nic się nie zmieniło." W tych słowach określa się w Paryżu ugodę francusko amerykańsko-angielską, która ma maskować niemożliwość porozumienia się w sprawie rozbrojeniowej. Od 24 godzin, najwięcej komentarzy wywołuje rzekoma gotowość Rosji sowieckiej do podpisania paktu lokarneńskiego, a tem samem zagwarantowania granicy francusko-niemieckiej. Francja ze swej strony zagwarantowałaby wspólnie z Rosją sowiecką nowe Locarno wschodnie

Liczne dyskusje wywołują również wiadomości o bliskiem spotkaniu kanclerza Hitlera z Mussolinim. Niektórzy podają nawet datę i miejsce spotkania, a mianowicie 14 bm. w Wenecji. W poważnych kołach politycznych wyraża się obawy, by rezultatem konferencji obu dyktatorów nie była nowa próba przeniesienia poza teren genewski pro blemów międzynarodowej organizacji europejskiej.

Jeszcze jedna konferencja mocarstw w Londynie.

LONDYN. — W pierwszych dniach lipca odbędą się w Londynie bardzo ważne narady międzynarodowe, ażeby zadecydować o stanowisku mocarstw w sprawie udziału Niemiec w konferencji rozbrojeniowej.

Spodziewane jest, że w ciągu bież. miesiąca wyjaśnione zostaną żądania Niemiec. W Londynie liczą przedewszystkiem na spotkanie Mussoliniego z Hitlerem i przywiązują do tego spotkania dużą wagę.

Poza kwestją powrotu Niemiec do Genewy rozmowy londyńskie dotyczyć będą także i kwestji zaproszenia Rosji i Niemiec do udziału w konferencji morskiej, która odbyć się ma w Londynie w r. 1935.

Skrócenie czasu pracy.

GENEWA. Międzynarodowa Konferencja Pracy zakończyła dyskusję ogólną na temat skrócenia czasu pracy i przyjęła rezolucję grupy robotniczej, na mocy której decyduje przyjąć za podstawę prac projekt konwencji o skróceniu czasu pracy, opracowany przez Międzynarodowe Biuro Pracy i przesłać go do specjalnej komisji z prośbą o przedstawienie raportu.

Rezolucja została przyjęta 71 głosami przeciwko 22. Za rezolucją głosowała większość delegatów rządowych oraz grupa robotnicza, przeciwko zaś — grupa pracodawców, z wyjątkiem delegata pracodawców włoskich, oraz delegaci rządu bryt.

Grupa pracodawców, z wyjątkiem delegata włoskiego, zdecydowała usunąć się od udziału w komisji, która zajmie się projektem konwencji o skróceniu czasu pracy.

Haniebna działalność „Maticy" czeskiej.

MORAWSKA OSTRAWA. „Dziennik Polski" poświęca artykuł wstępny znanej antypolskiej rezolucji „Maticy", któ rą z oburzeniem potępia. Metody, które „Matica", będąca instytucją kulturalno-oświatową, stosuje wobec Polaków na Śląsku, oświadcza pismo, niczem nie różnią się od tych, które wobec narodów słowiańskich i samych Czechów stosowali w czasach przedwojennych Niemcy. Aczkolwiek haniebny program „Maticy" jest nie do urzeczywistnienia z uwagi na dzielność ludu polskiego na Śląsku, którego sprzymierzeńcem jest głęboka wiara w słuszność swej sprawy i pewność w zwycięstwo, niemniej wysunięcie i chęć zrealizowania tego programu przez „Maticę" jest hańbą, którą napiętnować powinien cały świat słowiański, a która wywołać winna odruch przedewszystkiem w narodzie czeskim, jeśli pragnie utrzymywać dobre stosunki z narodem polskim.

JERZY TUWAN.

WISŁĄ I MORZEM...

(Ciąg dalszy.)

Na pokładzie „Carmeny".

Pechowy Tczew. Za kordonem. Oczekujemy morza! Śluza. Prusy Wschodnie. Inny kraj — inne widoki.. Pierwsza swastyka! Morze!! „Carmen" — rozhuśtana. Gdynia. Pierwszy etap — skończony.

Jesteśmy w skromnym, ale eleganckim saloniku „Carmeny". Mamy jednak wyraźnego pecha — przedewszystkiem dowiadujemy się od kapitana, że z „niezależnych przyczyn" odpłyniemy z dwugodzinnem opóźnieniem. Trudno! lepiej późno, niż nigdy!

Tymczasem pada nieustannie deszcz i dmie zimny, przejmujący morski wiatr.

Kiedy wreszcie o jedenastej wyruszamy, „Carmen", jako statek morski o głębokiem zanurzeniu, na wstępie pcha się na mieliznę. Nie pomagają rozpaczliwe obroty śruby — statek stoi — jak mur — dopiero przywołany holownik wyciąga nas na głęboki nurt. Wreszcie jedziemy. Przekraczamy granicę... do salonu wchodzi w zielonym mundurze celnik niemieckiej strazy granicznej, który już od tego czasu do samej Gdyni będzie nam asystował.

Tymczasem po salonie rozchodzi się wieść, że morze dzisiaj wspaniałe... rozkołysane...

Oczekujemy go z niecierpliwością dzieci, mających za chwilę ujrzeć rozjarzone światłami drzewko w wigilijną noc. A tymczasem „zagraniczne brzegi" ujednostajniają się w zielonym kolorze rozległych łąk i nadbrzeżnych wiklin. Wiatr świszcze w wentylatorach, a w szyby pluszcze zimny deszcz.

Po godzinie jazdy przejeżdżamy śluzę i wjeżdżamy w kanał, pozostawiając na lewo pomarszczoną Wisłę. Przekraczamy granicę Prus Wschodnich — po obu brzegach spokojnego kanału snują się strażnicy niemieccy. Suniemy spokojnie po gładkiej powierzchni wody, pozostawiając za sobą długą bróżdę pian. Bardzo daleko jednostajną linją rysują się jakieś brzegi... Czujemy wszyscy, że za niemi już — morze

Deszcz zostawiliśmy na Wiśle, wprawdzie niema jeszcze słońca, ale wszyscy na pokładzie mamy pełną nadzieję, że powita nas jeszcze na polskich wodach Bałtyku! Jego przypuszczalna obecność jest nawet przez chwilę ogólnym tematem rozmów w szaro żółtym saloniku.

Na białej motorówce, którą mijamy po lewej stronie, widzimy pierwszy raz hitlerowską swastykę. Celnik salutuje ją wyciągnięciem dłoni przez otwarte okno.

Prusy mają swój odrębny, typowo niemiecki charakter. Po obu stronach kanału rozciągają się schludne czerwone domki z najróżnorodniejszemi kolorami okiennic, otoczone zielenią wzorowych ogródków Raz za razem mijamy potężne, stalowe maszty z rozpiętemi we wszystkich kierunkach siecia mi drutów. Kable przecinają szeroki nasz kanał.

Coraz częściej widzimy na brzegach tarcze z napisem: „Achtung! Nicht an karen! Kabel."

Mijamy jakieś uzdrowisko niemieckie z szumną reklamą na tablicach. Wszędzie ład, symetrja, porządek!

A tymczasem zdaleka nad widocznemi już oparami gdańskiego portu, na tle czystego już prawie lazuru niebios wyraźnie rysuje się poważna sylweta Marienkirche.

Gdańsk pozostawiamy po lewej stronie, kierując się w dalszym ciągu tranzytem przez Prusy.

A tymczasem nagle, niespodziewanie wylania się przed nami morze!

Szerokiem rozlewiskiem kanału wpływamy na jego wzburzone wichrem wody. Wszyscy są na pokładzie, każdy chce się nasycić prawdziwym morskim wichrem i posłać stęskniony wzrok w nieskończoną linję horyzontu.

Szybko przesuwają się po lewej stronie zarysy Gdańska i Westerplatte, dalej lornetka wyławia z jednostajnej linji brzegu Oliwę, Zoppoty, cudownie malownicze Orłowo i wreszcie wyraźnie widać Gdynię!

Cudownie świeci złote słońce, kiedy powoli wpływamy do portowego basenu.

Mamy przed sobą nasz cudowny kwiat, wyhodowany w ożywczych promieniach słońca Wolności!..

Pierwszy etap podróży skończony...

A już zdaleka zakotwiczona przy molo morskiego dworca pełną galą różnobarwnych flag wita nas „Warszawa", wyruszająca jutro o świcie do tajemniczej Skandynawji.

Przed zerwaniem stosunków między Hiszpanją a Katalonją?

MADRYT. Od 24 godzin krążą w Hiszpanji niepotwierdzone pogłoski o bliskiem jakoby zerwaniu stosunków po między Madrytem a Barceloną. Poza tem odbywają się codziennie masowe aresztowania zwolenników rozmaitych kierunków.

Poseł socjalistyczny Lozano, u którego znaleziono w mieszkaniu 54 rewolwery oraz 2500 naboi, został aresztowany. W Madrycie skonfiskowano w garażu samochodowym ekstremistycznych związków zawodowych 18000 naboi. Policja dokonała bardzo licznych aresztowań.

Napad komunistów na faszystów angielskich.

LONDYN. We czwartek odbyło się w wielkiej sali Olimpia w Londynie, zgromadzenie angielskich faszystów, w którem wzięło udział około 15.000 osób. Głównym mówcą był sir Oswald Mosley, który nie szczędził ostrej krytyki komunistycznej propagandzie i działalności. W pewnym momencie zgromadzenie zakłócili komuniści, którzy w dość znacznej liczbie napadli na manifestantów.

W wynikłej bójce 7 osób odniosło poważne rany, z tych jedna leży w stanie beznadziejnym. Interwenjująca policja aresztowała 23 osoby

Potworne następstwa tajfunu na Korei.

TOKIO. Potworny cyklon, jaki szalał przez 24 godziny wzdłuż całego niemal wschodniego wybrzeża Korei pociągnął za sobą 250 ofiar śmiertelnych. Liczba ciężko rannych idzie w tysiące.

Z osad ludzkich najbardziej ucierpiło miasto Gensan, które po większej części zalane zostało przez fale morskie. W mieście tem 200 domów uległo zawaleniu, zaś liczba ofiar śmiertelnych wynosi 200.

Linja kolejowa prowadząca wzdłuż wybrzeża, została doszłownie zmyta z powierzchni ziemi. Z Tokio, Jokohamy i większych miast japońskich wyjechały liczne ekspedycje ratownicze celem niesienia pomocy ludności, dotkniętej potworną klęską żywiołową.

Katastrofalne burze w północnych Włoszech.

MEDJOLAN. Północne Włochy zostały nawiedzone ponownie przez gwałtowne burze, które w wielu prowincjach wyrządziły wielkie spustoszenia. Wiele rzek i strumieni górskich wystąpiło z brzegów, zalewając znaczne obszary. — W kilku miejscowościach grad zniszczył doszczętnie wszystkie zbiory.

Wskutek uderzenia piorunów powstały liczne pożary, których pastwą padło w okolicach Medjolanu 15 gospodarstw.

Zabójca dra Arlosorowa skazany na śmierć.

JEROZOLIMA. Po 33-dniowej rozprawie trybunał tutejszy skazał na śmierć Stawskiego i uniewinnił Rosenblatta, o skarżonych o zabójstwo dra Arlosorowa, dokonane w dniu 17 czerwca 1933 r.

Trybunał stwierdził, że oskarżeni dali do dra Arlosorowa parę strzałów w chwili, gdy ten przechadzał się około północy ze swą małżonką w pobliżu plaży w Tel-Awiwie. Powodem zbrodni był — jak się zdaje — wrogi stosunek oskarżonych wobec oficjalnej polityki sjonistycznej, prowadzonej przez Arlosorowa i jego kolegów. Oskarżeni wielokrotnie zapewniali o swej niewinności. Trzeci oskarżony Abaakimeir zwolniony został w maju br., gdyż dowód winy uznany został za niewystarczający.

Szczęśliwa matka powiła... pięcioraczki.

MONTREAL (Kanada). W miejscowości Corbeil w prowincji Ontario, 24-letnia Olive Dionne powiła pięcioraczki. Małżeństwo Dionne mają już sześcioro starszych dzieci.

Pięcioraczki czują się dobrze i stale przybywa im na wadze. Waga łączna pięcioraczków wynosiła przy urodzeniu 13 funtów. Najcięższe ważyło 3 funty. Wszystkie dzieci są płci żeńskiej.

Zarząd wystawy w Chicago stara się o zgodę rodziców na pokazywanie pięcioraczków żądnej sensacji publiczności.

W kilku wierszach.

— Misję utworzenia nowego gabinetu w Belgji król powierzył hr. de Broqueville.

— Wyjechał do Stanisławowa podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji, inż. Piasecki w sprawie przeprowadzenia dochodzenia z powodu katastrofy mostowej na rzecze Bystrzycy.

— Wczoraj rozpoczął się w Krakowie 3 dniowy mecz tenisowy pań Kraków — Berlin. Rozegrano dwie gry pojedyńcze. W jednej Jędrzejowska łatwo pokonała Kaeppel 6:1, 6:2, a w drugiej Niemka Peitz Schneider zwyciężyła Dubieńską 6:0, 6:0.

— O godz. 22.30 był ostrzeliwany patrol żandarmerji w Moeggers w Przedarulanji w odległości około 500 mtr. od granicy niemieckiej. Żandarm Marcin Mossman został ciężko ranny. Tejże nocy dano 4 strzały zpoza granicy niemieckiej do trzech strażników granicznych.

— W ciągu roku 1933 zmarło w Nowym Jorku z głodu 29 osób.

— Na placówce granicznej w Ożegowie strażnicy celni postrzelili uciekających przemytników, którzy usiłowali przenieść towary z Niemiec do Polski. Dwaj przemytnicy: 19-letni Bryś i 58-letni Ramis z Ożegowa zmarli przed przybyciem pomocy lekarskiej.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 10 czerwca. Małgorzaty
Poniedziałek 11 czerwca Świętej Trójcy
Wschód słońca o g. 3.31. Zachód o g. 19.54.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek; Nowy Rynek, Aleja Wolności.

P. prezydent Mackiewicz na zjeździe „Zarzewia“. Na rozpoczynający się w dniu dzisiejszym dwudniowy zjazd „Zarzewia“, skupiającego w swych szeregach członków wielu przedwojennych organizacyj niepodległościowych, jak Drużyny Bartoszowe, Polskie Drużyny Strzeleckie. Związek Narod. Młodzieży Akademickiej i t. p. wyjechał wczoraj prezydent miasta, p. Jan Mackiewicz. Powrót p. prez. Mackiewicza do Częstochowy nastąpi w poniedziałek.

Zniżki kolejowe dla uczestników zjazdu b. Sybiraków w Krakowie. Komitet zjazdowy b. Sybiraków w Krakowie zawiadamie, że Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom zjazdu b. Sybiraków w Krakowie w dniach 29—30 czerwca i 1 lipca br. 80 proc. zniżki kolejowe do Krakowa i spowrotem. Celem uzyskania tej zniżki należy zwrócić się do Związku Sybiraków okręgu krakowskiego, Kraków Wawel 9, wpłacając poprzednio na dokument podróży i kartę uczestnictwa, bez której zniżka jest nieważną, kwotę 2 zł. na konto P. K. O. № 408.796 lub przekazem. Zgłoszenia o kartę uczestnictwa oraz o noclegi, zarezerwowane w hotelach (od 1.50—6 zł. za dobę) przyjmuje się najpóźniej do 20 czerwca b. r.

Ulgi kolejowe dla kontraktowych nauczycieli. Ministerstwo Komunikacji przyznało ulgi kolejowe również nauczycielom kontraktowym, przy jętym na czas oznaczony, nie krótszy jednak, jak 9 miesięcy. Z tych samych ulg mają prawo korzystać żony wyżej wymienionych nauczycieli. Ulgi te stosowane są na zasadach, określonych dla etatowych funkcjonarjuszy państwowych.

Ogródki działkowe dla bezrobotnych. Instytut Oświaty Pracowniczej przy pomocy Funduszu Pracy u.

WACŁAW KUBACKI

NIEPOKOJE MISTRZA KAROLA

Przedruk z „Pionu“ z dnia 26 maja 1934 roku.

Niema z pewnością słowa, któreby w życiu ludzkości odznaczało się większą radjoaktywnością nad słowo — niebezpieczeństwo. Czasy nasze np. wprost rozmiłowały się w tem słowie. Jest coś z perwersji w naszem życiu pod strachem oraz w widywaniu widm Niebezpieczeństwo grożące nam ze strony książek to jednak chyba coś, czego jeszcze nie było. To może dać nowe dreszcze. Może nawet niespodziewanie pchnąć ludzi, żądnych nieznanych wzruszeń, do namiętności czytania lub zgoła przyprawić społeczeństwo o szał kupowania książek.

Tymczasem wyborny paradoksista, Karol Irzykowski, chce czegoś wręcz przeciwnego: ochrony czytelników, ligi obrony przeciwksiążkowej, ograniczenia liczby autorskich porodów, a przedewszystkiem ustanowienia surowych kar za autorskie poronienia.

Za dużo książek. Za szybko postępuje nauka, zbyt się różniczkują specjalizacje, za dużo szczekają maszyny drukarskie, za głośno „warczą“ na nas, po Reyowsku, książki. W wielkich bibljotekach przeludnienie, kryzys przypadł na biedne książki. Dyrektorzy i kustosze wołają o prawo bezwzględnych eksmisyj. Londyńska bibljoteka ponoć tak rośnie, że statystycznie można ustalić, w którym roku od narodzenia Chrystusa albo lepiej od narodzenia Gutenberga, wyna lazcy druku, bibljoteka ciągle rozbudowywana połknie wreszcie cały Londyn. Gdzie będą wtedy mieszkać londyńczycy? Może zostaną zepchnięci przez książki do podziemi Londynu na wzór parjasów z filmu „Metropolis“? Narazie człowiek pakuje książki pod ziemię. W ten sposób sławne bibljoteki światowe rozwiązują sprawę pomieszczenia. Są też pomysły najpoważniejsze, aby dla celów kapitalizacji wiedzy drukować osobne miniaturowe wydania, albo poprostu wzywać „przyjaciela ognia na pomoc“, jak radzi pewien dowcipny Francuz. Irzykowski byłby zdania, by zatrzymać linotypy na parę lat.

Irzykowski dobrze wie, że niebezpieczeństwo nie stoi narazie u granic Polski. Podkreślał, że równie daleko nam do poziomu oczytania jak i do rozmachu wytwórczości księgarskiej Zachodu. Nasze zbiory publiczne wraz z prywatnemi posiadają jakieś sześć miljonów dzieł. Jeśli zatem ma nas zadławić książka, to niech to będzie przynajmniej książka polska.

Słysząc takie zakończenie spyta niejeden: czemu tedy Irzykowski alarmuje po próżnicy? Irzykowski na to nie dał odpowiedzi. Rzecz prosta dlatego, że nikt mu nie postawił takiego pytania.

Zagadnienie niebezpieczeństwa książki jest ciekawe, pomaga zrozumieć pewne cechy współczesności i psychologję tego typu ludzi, jaki przedstawia Nestor krytyki.

Występuje w tem zatroskaniu (videant critici ne quid cultura detrimenti caperet) obrona jakości książek przed zalewem ilościowym, dyktowanym przez czynnik spekulacji, a więc czynnik nie mający nic wspólnego z samą kulturą, czynnik-pasorzyt. Dostrzega się też w tem walkę o organiczność kultury, to znaczy o jej wyrastanie z istotnych i uświadomionych potrzeb społeczeństwa. Najbogatsze i najpiękniejsze bibljoteki jeśli nie zostały wytworzone lub przetrawione przez grupę społeczną posiadającą te bibljoteki, jeśli nie są korrelatem bogactwa i piękna życia wewnętrznego tej grupy, jej korą mózgową i czuwaniem serca — to nie zasługują na miano bibljotek; właściwsza byłaby dla nich nazwa składów makulatury.

W tak pogłębionym problemie tętni maksymalizm kulturalny, tęsknota za ujęciem twórczości ducha ludzkiego jako całości. Bierze nas instynktowny strach przed zagubieniem się i rozproszkowaniem w rozbitym na najdrobniejsze cząsteczki i w nieskończoność zwielokrotnianym świecie. Strach ów niezmiernie charakterystyczny dla naszej epoki rzucił filozofów, zwłaszcza ad hoc powstałych filozofów wartości, do poszukiwania idej kierowniczych, organizujących życie człowiecze.

Irzykowski mówił o niebezpieczeństwie wiszącem nietylko nad kulturą, ale także nad nim, rzetelnym intelektualistą, który musi wszystko przeczytać, na którego książki „warczą“ niecierpliwie (w „Pionie“) niecierpliwie „warczą“. Reakcja to tak gwałtowna, że Irzykowski gotów zakazać drukowania na kilka lat. ażeby przez ten czas krytycy mogli się uporać z zalegającym zapasem. Otóż to: — jakby świat się składał wyłącznie z krytyków, a życie z czytania!

K s i ą ż k i dają życie. ale książki także zabierają życie. Dla poważnych czytelników przeczytać dzieło to uczczyć sobie krwi. Irzykowski mówi pięknie, że książki są jak Hadesowe cienie, co pragną się napić naszej krwi, by móc odżyć na chwilę. Mistrz Karol jak opity smok boi się, żeby nie pęknąć. Mybyśmy przecież najtłuściejsze kąski — książki, nabite dla zaostrzenia apetytu siarką i saletrą, rzucali nie w ogień, lecz właśnie w paszcze takich wspaniałych bestyj — legendarnych już dziś przez swą chłonność i pojemność umysłową — by pożarszy ziały ogniem na świat, na książki i na nas. Bestje nie popękają; a świat, książki i my weźmiemy oczyszczający chrzest ognia.

ruchamia w tym roku w większych miastach kilkanaście kolonij—ogródków działkowych dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

W ciągu miesiąca czerwca oddane zostaną do użytku kolonje: w Warszawie, Poznaniu i Radomiu. W Warszawie ogródki działkowe zostały uruchomione na Powązkach. Każdy działkowiec otrzymuje 400 m. kw. ziemi oraz bezpłatnie narzędzia, nasiona, flance, sadzonki, instruktora i dozór. Dochód z jednej działki wynieść może od 300 do 500 zł. Napływ kandydatów jest poważny. Zapisy przyjmowane są codziennie między godz. 5—6 wieczór w lokalu I. O. P. Marszałkowska 87.

Powrót sędziego Nakoniecznego. Po kilkumiesięcznej nieobecności powrócił do Częstochowy sędzia sądu okręgowego, p. Antoni Nakonieczny i w dniu wczorajszym objął urzędowanie. Sędzia Nakonieczny, jak wiadomo, był na delegacji, pełniąc zastępczo obowiązki pisarza hipotecznego w jednem z większych miast.

Młoda Polska. W Miejskich Publicznych Szkołach Dokształcających Zawodowych Męskich i Żeńskiej zakończyły się egzaminy końcowe.

Cały szereg młodych rzemieślników wychowanych w nowej szkole polskiej po otrzymaniu świadectwa ukończenia szkoły i zdaniu egzaminu czeladniczego pójdzie w życie.

Jutro, t. j. w niedzielę, o godz. 8 ej rano młodzież zbierze się w swych szkołach, następnie uda się do kościółka Najśw. Marji Panny, gdzie o godz. 9-tej rano zostanie odprawione nabożeństwo w związku z zakończeniem roku szkolnego.

W środę, 13 b. m., o godz. 16-tej, w sali Nr. 8 magistratu p. prezydent Jan Mackiewicz w obecności przedstawicieli Rady Nadzorczej Szkół, przedstawicieli przemysłu, rzemiosła i handlu oraz rodziców i pracodawców uczniów, wręczy abiturjentkom i abiturjentom szkół Nr. 1, 2 i 3 w liczbie około 130-tu osób świadectwa ukończenia szkoły.

Zamknięcie ruchu kołowego na ul. Piastowskiej. Zarząd Miejski w Częstochowie podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 8 bm. zamknięty zostaje ruch kołowy na ul. Piastowskiej na odcinku między ul. Stradomską, a ul. Sabinowską spowodu budowy w tej ulicy kanału. Objazd na Stradom i odwrotnie ul. Kościelną.

Ze Związku Techników Polskich w Częstochowie. Walne zebranie Związku odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. o godz. 20 w lokalu własnym (hotel „Polonia").

Szkolne schroniska wycieczkowe. Wobec przypadającej na obecny okres masowej organizacji wycieczek szkolnych, odbywanych na zakończenie roku szkolnego, przypominamy, że Ministerstwo Oświaty wydało już nowy „Informator Szkolnych Schronisk Wycieczkowych", znacznie obszerniejszy jeszcze od zeszłorocznego. Zawiera on poza wykazem schronisk we wszystkich naszych województwach, szereg ciekawych informacyj i wskazówek. Dzięki wyczerpująco i starannie opracowanej treści Informator stał się dziś nieodzownym doradcą i przewodnikiem przy organizowaniu wszelkiego rodzaju wycieczek szkolnych po kraju.

Zapłata nadzwyczajnej daniny majątkowej do 30 czerwca. Ministerstwo Skarbu zwraca uwagę, że nadzwyczajna danina majątkowa w zakresie przemysłu i handlu płatna jest w terminie do dnia 30 czerwca włącznie.

Ostateczne obciążenie tytułem nadzwyczajnej daniny dla przedsiębiorstw i zajęć o obrocie ponad 20 000 do 50.000 zł. wynosi 0,8 proc. od tysiąca od obrotu. Dla przedsiębiorstw zaś i zajęć o obrocie ponad 50.000 zł. 1,2 proc. od tysiąca od obrotu.

Po obliczeniu kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej dla każdego płatnika urzędy skarbowe przystąpiły do wypełniania dla każdego płatnika nakazu zapłaty na nadzwyczajną daninę majątkową w drugiej grupie kontyngentowej. Nakazy zapłaty będą rozesłane płatnikom w dniach najbliższych tak, aby bezwzględnie przed 13 czerwca br. zostały doręczone za potwierdzeniem odbioru.

Nieuiszczone w terminie kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej w drugiej grupie kontyngentowej ściągnięte będą w drodze egzekucji bezzwłocznie po upływie terminu płatności.

Czy notarjusze będą przyjmowani do adwokatury? Rady adwokackie zastanawiają się obecnie nad sprawą przyjmowania do palestry b. notarjuszów. Wielu z pośród notarjuszów zwolnionych z urzędu nie ma za sobą poprzedniej praktyki sędziowskiej ani adwokackiej. Wynika więc obecnie kwestja, czy kandydaci tacy mogą uzyskać wpis na listę adwokatów bez złożenia odpowiednich egzaminów.

Można się żenić w 10 miesięcy po rozwodzie. Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wpływają częstokroć podania mężatek, których małżeństwo z tych, bądź innych przyczyn ulegało rozwiązaniu, o udzielanie zezwolenia na zawarcie ponownego małżeństwa przed upływem 10 miesięcy terminu od dnia w którym ustały poprzednie związki małżeńskie.

Z uwagi na kategoryczna brzmienie nie ustanawiających tę przeszkodę przepisów art. 68, 168 i 181 praw o małżeństwie z 1863 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pozostawia podania takie bez uwzględnienia.

Przed Powszechnym Zlotem Młodzieży w Gdyni. Jednym z głównych momentów uroczystości tegorocznego „Święta Morza" będzie wielki zlot młodzieży w Gdyni w dniu 1 lipca.

Jak to było do przewidzenia Zlot wywołał wielkie zainteresowanie wśród młodego pokolenia. Już dzisiaj napływają do Głównego Komitetu Wykonawczego „Swięta Morza" liczne zgłoszenia szeregu organizacyj i stowarzyszeń młodzieży. Między innemi Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej zadeklarowało na zlot 10 000 członków organizacji.

W tych dniach bawiła w Gdyni delegacja Głównego Komitetu Wykonawczego „Swięta Morza", która odbyła na miejscu szereg rozmów z przedstawicielami gdyńskiego komitetu „Święta Morza", pozostającego pod przewodnictwem Komisarza Rządu na m. Gdynię, mgr. Sokoła. Ustalono między innemi wybór terenów pod obozy poszczególnych grup oraz omówiono kwestję zaprowiantowania uczestników zlotu.

Stan prac przygotowawczych do zlotu każe już dzisiaj ufać, że całość olbrzymiej imprezy wypadnie nietylko imponująco, ale i że odbędzie się ona ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich uczestników.

W związku z ograniczoną do 50.000 liczbą uczestników zlotu należy zwrócić uwagę na konieczność jak najszybszego zgłaszania poszczególnych grup organizacyjnych bezpośrednio w Głównym Komitecie Wykonawczym „Swięta Morza" (Warszawa, Widok 10) lub też w komitetach wojewódzkich.

Raz jeszcze przypominamy, że zlot jest zasadniczo jednodniowy. Drugi dzień pobytu w Gdyni zostanie wykorzystany na wycieczki morskie, zwiedzanie miasta, portu itd. Do uświetnienia uroczystości zlotowych w niemałym stopniu przyczyni się obecność Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który odbierze w dniu 1 lipca uroczyste ślubowanie młodzieży na wierność morzu oraz przyjmie wielką defiladę wszystkich uczestników zlotu.

Zlot w Gdyni jest dla młodego pokolenia wspaniałą okazją zamanifestowania swego stosunku do polskiego morza.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w sobotę — „Cień". Początek punktualnie o godz. 20.30.

W niedzielę dwa przedstawienia popołudniowe, o godz. 15.30 i 17.45, po cenach najniższych od 60 gr. znakomita sztuka D. Niccodemiego: „Cień" z pp. Gallową, Balcerzakiem, Benitą i Dębiczem w rolach czołowych.

Wieczorem o godz. 20.30 „Cień".

Ceny normalne. Zniżki ważne.

W poniedziałek, 11 b. m jedyny występ największego tenora światowej sławy (konkurent Kiepury) Hermana Simberga, członka Opery Berlińskiej i La Scali medjolańskiej.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i S ka.

List do Redakcji.

Piękny czyn dzieci szkolnych.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy Szanownego Pana Redaktora o przesłanie na ręce Wielmożnej Pani Prezydentowej Mackiewiczowej, jako przewodniczącej Tygodnia dziecka — pieniędzy, zebranych przez nas w szkole, w sumie zł. 15 gr. 45 na kolonje letnie dla biednych dzieci. Chcemy choć trochę ulżyć doli naszych biednych koleżanek i kolegów.

Dzieci ze szkoły pani Zofji Wigurskiej-Folfasińskiej w Częstochowie.

Częstochowa, dnia 9.VI 1934 r.

Mleko dziś i jutro.

Brudna krowa, brudna dójka, ciemna obora, brak higienicznych naczyń... Jakież może być mleko w tych warunkach przychodzące na świat, aby utrzymać życie setek tysięcy niemowląt i dzieci?

Mleko jest doskonałą pożywką dla bakteryj, które mnożą się w niem z minuty na minutę, z godziny na godzinę. I wraz z bakterjami bywa spożywane przez bezbronną ludność miejską.

Czy bezbronną?

Na szczęście na pomoc przyszła odpowiednia ustawa, które reguluje kwestje produkcji i przewozu mleka.

Ustawa ta broni praw konsumenta i ma na celu podniesienie stanu zdrowotnego ludności, zamieszkującej większe osiedla.

Trudności zrealizowania i wprowadzenia w życie ustawy tej są ogromne, gdyż zubożała ludność wiejska, ziemiaństwo nie jest w możności podnieść poziomu produkcji mleka do norm, wymaganych przez ustawę, ze względu na koszta, jakie pociąga za sobą zwiększony dozór sanitarny. Kosztów tych producent podnieść nie może, a przynajmniej nie sam.

Część kosztów pokryć muszą konsumenci, płacąc za mleko lepsze drożej niż za gorsze.

To jest jasne. I każdy uświadomiono konsument chętnie pokryje swoją część i chętnie doda parę groszy na litrze, choćby mu przyszło spożywać mniej mleka, w poczuciu, że to mleko odpowiada jego wymaganiom. Ze źródła miarodajnego, bo od władz sanitarnych naszego miasta wiemy, że dużo się robi i przygotowuje w celu podniesienia hygjeny mleka w naszem mieście. Jest to kwestja tak poważna i paląca, że nie należy wątpić, iż społeczeństwo gorąco przyjmie wszelkie zarządzenia i niewątpliwie samo, we własnym interesie, stać będzie na straży ich wykonywania.

Sprawa hygjeny mleka — to sprawa zdrowia dzieci, i całej ludności dużych miast.

Któż dziś nie rozumie znaczenia profilaktyki? Kto nie docenia hygieny społecznej, jako środka zapobiegawczego przeciw największemu, choć najmniejszemu, wrogowi ludzkości — bakterji?

Aby jednak podnieść stan hygieny mleka, należy podnieść hygjenę ludności wiejskiej. Niestety — znamy poziom życia wiejskiego ludu, i jego wymagania sanitarne.

Szkoła i ustawy zrobią swoje... za lat... parę. Dziś rolą konsumenta jest jasno precyzować swe żądanie, iść na rękę sanitarnym władzom, aby ukrócić do minimum okres przejściowy, jakim jest czas ogłoszenia ustawy do wprowadzenia jej w życie.

Zofja Brykalska.

Przed „Świętem Morza".

Zasługą Ligi Morskiej i Kolonjalnej jest wprowadzenie do zbiorowego życia Polski obyczaju — obchodu „Święta Morza", któremu patronują w roku bieżącym tak, jak i w ubiegłym Najwyżsi Dostojnicy Państwa i Kościoła: Prezydent Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski i Prymas Polski — ks. kardynał August Hlond.

Dzień Święta Morza, tego morza, które od zarania naszych dziejów obmywało brzegi ziem polsko-słowiańskich, w oparciu o wspomnienia dalekiej przeszłości, myśl naszą i wolę ku przyszłości kierować musi. Radosny dzień obchodu — do nowych zamierzeń, zadań i obowiązków — mobilizować musi serca i umysły Polaków. W oparciu o doświadczenia zamierzchłej przeszłości, czerpiąc wiarę z dorobku ostatnich lat nad morzem i na morzu, w przyszłość patrzeć nam należy! Zagadnieniem przyszłości, najbliższej przyszłości w pojęciu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jest ubezpieczenie brzegu morskiego, zabezpieczenie wolności pracy polskiej na morzu Ubezpieczyć granice morskie, czy lądowe, stać na straży traktatów i paktów, może tylko siła, własna siła. Polska siła zbrojna na Bałtyku, siła obrony morza, oto zawołanie, które rozpowszechnić musi tegoroczne Swięto Morza. Zamilkł wprawdzie huraganowy ogień wrogiej propagandy, załamała się akcja jawnie skierowana przeciw polskiemu stanowi posiadania nad Bałtykiem, ale dzień i noc rosną siły zbrojne sąsiadów, siły zbrojne na morzu Bałtyckiem w szczególności, rośnie ich młode pokolenie, wychowywane na zdobywców. — Zeszłoroczne „Swięto Morza" dało wyraz jednomyślnej postawy całego społeczeństwa w obronie praw Polski do morza. Najlepszą obronę tych praw zabezpieczy trwałe własna siła.

Wysiłkiem społecznym, zbiórką na Fundusz Obrony Morskiej, czynem stwierdzić teraz należy wolę, ujawnioną w dziesiątkach tysięcy zeszłorocznych rezolucyj. Tegoroczny dzień Święta Morza musi być dniem, w którym Fundusz Obrony Morskiej dotrze do wszystkich zakątków ziemi polskiej, do wszystkich osiedli, do każdego domu. Znaczki F.O.M. mają być świadectwem czynnego udziału nas wszystkich w radosnem święcie, pieniądze wpłacane za nie, lub wrzucane do puszek, groszem ofiarnym składanym przez wszystkich.

Siła Rzeczypospolitej na morzu! Bezpieczeństwo polskiej granicy morskiej! Oto hasła przewodnie tegorocznego Święta Morza. Pokolenie, które Polskę wywalczyło, musi stworzyć podwaliny siły zbrojnej na morzu, musi ujawnić wolę utrwalenia na wieki polskiego stanu posiadania nad Bałtykiem.

Pokolenie, które jutro weźmie odpowiedzialność za przyszłość Polski na morzu. Młodzi, którzy idą, sposobić się też muszą i zaprawiać do wielkich zadań, które ich czekają. Młode pokolenie Polaków związać ze sprawami morza, rozbudzić w niem wielkie ambicje obywateli państwa morskiego, państwa, przed którem cały świat stoi otworem — oto drugie zawołanie tegorocznego obchodu. Młodych — uczucia, myśli, nadzieja, dążenia, ambicje, młodych — poszukiwania żywiołowe nowych dróg rozwoju Polski, skierować na ten wielki, bezkresny szlak morski, będzie też hasłem Swięta Morza. Młodzi na morze! Zdobywać lepszą przyszłość dla narodu i siebie. Ujawnieniem tego zainteresowania sprawami morza, które już przenika młodych, ma być wielki Zlot Młodzieży w Gdyni w dniu 1 lipca. Las sztandarów wszystkich organizacyj młodzieży z całej Polski powiewać będzie w dniu tym nad tysiącami młodych, ślubujących wierną służbę polskiemu morzu.

Potworna zbrodnia we wsi Zawady

Trup 15-letniej dziewczyny w zagajniku. — Zbrodniarz udusił swą ofiarę i upozorował samobójstwo.

Potwornego odkrycia dokonano onegdaj rano we wsi Zawady, gm. Popów.

Dziewczęta tamtejsze, pasąc krowy, znalazły w pobliskim zagajniku trupa młodej dziewczyny. Trup przywiązany był do drzewa.

Zaalarmowano niezwłocznie posterunek policji w Popowie, który o strasznem odkryciu powiadomił skolei władze sądowe-śledcze.

Oględziny zwłok wykazały, że ma się tu do czynienia z potworną zbrodnią. Na szyi trupa zaciśnięta była mocno pętla, do której przytwierdzony był sznur, którym dziewczynę przywiązano do drzewa. Zwłoki nosiły ślady gwałtownej śmierci. Nastąpiła ona właśnie wskutek uduszenia. Z tego można wywnioskować, że zbrodniarz — nie ulega wątpliwości, że był tylko jeden sprawca — najpierw udusił swą ofiarę, a następ nie przywiązał do zaciśniętej na szyi pętli sznur, który, przytwierdzony do drzewa, miał świadczyć o samobójstwie. Morderca uczynił to jednak nieudolnie.

Z pozycji, w jakiej znajdowały się zwłoki można było pozatem przypuszczać, że przed morderstwem zbrodniarz dopuścił się na swej ofierze gwałtu. Przypuszczenie to potwierdzać mogły podarta sukienka i inne części garderoby oraz położenie nóg. Oględziny lekarskie wykazały jednak, że nie zachodzi tu wypadek zniewolenia. Możnaby więc mniemać, że gwałt upozorował zabójca z nieznanych powodów. Zresztą ustali to dalsze dochodzenie, prowadzone energicznie przez władze śledcze.

Współpracownik nasz, który udał się na miejsce potwornej zbrodni ustalił następujące dalsze szczegóły:

Zamordowaną jest 15 letnia Stanisława Tokarczyk, ze wsi Kilcezygłów, pow. wieluńskiego. W przededniu zbrodni widziano ją na stacji kolejowej Miedźno w towarzystwie pewnego wysokiego mężczyzny, który przez dłuższy czas przechadzał się z nią koło stacji dopiero późnym wieczorem udał się z nią w kierunku wsi Zawady, gdzie została zamordowana. Istnieje silne podejrzenie że sprawcą bestjalskiego mordu jest właśnie ów mężczyzna. Dokładnego jego rysopisu żaden z wieśniaków, którzy go widzieli, podać nie mógł.

Wczoraj na miejsce zbrodni wyjechał sędzia śledczy, p. Miller.

W ostatniej chwili dowiadujemy się o aresztowaniu pewnego osobnika, co do którego istnieje silne podejrzenie, że on właśnie jest poszukiwanym zbrod niarzem.

Droga do wielkości Polski prowadzi przez Morze

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Ruch — Brygada?

Miłą niespodziankę sprawi Brygada w nadchodzący poniedziałek licznej rzeszy sportowców: oto rozegra mecz z mistrzem Polski na 1933 r. i najpoważniejszym kandydatem na 1934 rok — Ruchem z Wielkich Hajduk.

Jeżeli Ruch zagra z życiem, jak to on umie, to będziemy świadkami publicznego egzaminu pary obrońców Brygady, która dotychczas uchodzi za najlepszą w Częstochowie. Oczywiście. Wynik cyfrowy nie będzie wskaźnikiem miarodajnym, tembardziej, że będzie zależał od bramkarza. A wiemy dobrze jaki ten bramkarz jest(?).

Z drugiej strony wobec b. dobrej linji pomocy gości, atak Brygady będzie miał sposobność wypróbować swoje umiejętności. Zdobycie bramki mogliby uważać za wynik dobry. Muszą jednak pamiętać o tem, że ze spotkania tego muszą wyciągnąć realne korzyści w postaci podpatrzenia i przyswojenia systemu gry napadu, jako jednego z najbardziej skutecznych. Dominującą rolę odegra pomoc Brygady, w której rękach znajdować się będzie centrala łączności obrony z atakiem. Małe niedociągnięcie, a o katastrofę nietrudno.

Życzymy Brygadzie, aby zaprezentowała barwy Częstochowy wobec mistrza Polski w sposób rycerski, nie omieszkające dnak pokazać lwi pazur.

Niedzielne mecze.

W niedzielę, 10 b. m., o mistrz. kl. A grają: boisko miejskie: Częstochówka — Skra o godz. 17.30, w Wieluniu: Brygada — Legja (W).

* *
*

Wobec wyłonienia mistrza grupy częstochowskiej, mecze te zadecydują najwyżej o tem, kto będzie wicemistrzem.

Gdyby Częstochówka przegrała, a Legja wygrała — to tytuł wicemistrza powędrowałby do Wielunia. Ale to tylko przypuszczenia, chociaż .. kto wie? Wiemy dobrze, że do Wielunia Brygada pojedzie w mocno rezerwowym składzie a więc porażka nie byłaby znów taką sensacją. I zgóry możemy na nią liczyć.

Zwycięstwo Skry zbyt jest problematyczne, aby się nad niem zastanawiać. Zresztą pozostanie ono bez wpływu na przebieg mistrzostw.

Za to najbardziej sensacyjny mecz w sezonie odbędzie się w niedzielę, 17 b. m. między Wartą (Z) a Turystami. Obie drużyny wobec równej ilości punktów, stoczą walkę zaciętą — jak to mówi przysłowie na śmierć i życie. Po konany spadnie nieodwołalnie do kl. B. A zatem stawka b. wysoka.

Jak się dowiadujemy obie drużyny do tego decydującego meczu wystąpią w rewelacyjnych składach.

Zawody lekkoatletyczne.

W niedzielę, 10 b.m., o godz. 15 tej, na Stadjonie Ogniska Obrony Niepodległości odbędą się zawody lekkoatletyczne pań i panów o mistrz. kl. B. w następujących konkurencjach:

Panie: biegi 60, 100 mtr. i sztafeta 4 x 100; skoki: wwyż i wdal z rozbiegiem, wdal z miejsca; rzuty: dyskiem, kulą i oszczepem.

Panowie: biegi: 100, 200, 400, 800, 1500 i 5000 mtr.; sztafety: 4 x 100 i olimpijska (800 — 400 — 200 — 100); skoki: wdal i wwyż; rzuty: dyskiem, kulą i oszczepem.

Na zawodach tych będzie próba pobicia rekordów Podokręgu na 800 i 1500 mtr. przez zawodników KS. Brygada i KOS. Victoria. Ciekawie także zapowiadają się sztafety 4 x 100 pań (próba pobicia rekordu Podokręgu), 4 x 100 panów. Należy się spodziewać, że nowe rekordy zostaną ustanowione i nietylko przez zawodników, ale i przez zawodniczki, gdyż drużyny przyszykowane są przez trenera Podokręgu, p. Romana Ostałowskiego.

Zawody powyższe wyłaniają zawodniczki i zawodników do kl. A. i zapowiadają się tem ciekawiej, że panie startują w tym sezonie o mistrzostwo poraz pierwszy.

Zawody konne.

W niedzielę, 10 b m, o godz. 16-tej odbędą się zawody konne na boisku Stow. Młodzieży Polskiej (III Aleja 64), na które wszystkich miłośników tego pięknego sportu zaprasza Koło Sportu Konnego 7 pal.

W razie niepogody zawody odbędą się dnia 17 b. m.

Ogłoszenie.

Na podstawie § 3 Rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 27-go marca 1931 r. (Rozporządzenie p. Wojewody z dn. 23 I. 32 r. za L. R. R. 7/4/3 i z dnia 15 V. 1934 r. L. R. R. 9/4/1 **o tępieniu ostu, chwastów i szkodników roślinnych** (Dz. Ust. R. P. Nr. 41, poz. 363), oraz rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 8. VIII. 1928 r. o tępie**niu krówki wełnistej** (Dz. U. R. P. Nr. 77, poz. 684), podaję do publicznej wiadomości co następuje:

1) Przypomina się o obowiązku tępienia ostu polnego, siwego, lancetowanego, zwisłego, kędzierzawego, nastroszonego, innych chwastów i szkodników roślin.

2) **Kto ma oset wymieniony** pod 1) na gruncie przez siebie użytkowanym, lub zarządzanym, obowiązany jest roślinę tę z korzeniami wyrywać, lub w inny sposób niszczyć tak, ażeby ją całkowicie ze swego gruntu usunąć, a przynajmniej nie dopuścić do zakwitnienia.

3) **Kto ma mszycę krwistą** (krówkę wełnistą) na drzewach owocowych przez siebie użytkowanych lub zarządzanych, obowiązany jest przeprowadzić w bieżącym sezonie letnim akcję gruntownego wytępienia wspomnianego szkodnika.

4) Niewypełnienie obowiązku niszczenia ostu, chwastów i szkodników roślin pomimo niniejszego przypomnienia podlega karze aresztu 6-ciu TYGODNI i GRZYWNY od 10 do 10.000 zł., lub jedną z tych kar w myśl § 4 wyżej cytowanego rozporządzenia, łącznie z art. 13 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 19. XI 1927 r. o zwalczaniu chorób roślin, oraz tępieniu chwastów i szkodników (Dz. Ust. R. P Nr. 109 p. 922).

Od dnia 5 lipca b. r. urzędować będzie specjalna komisja, która dopilnuje wykonania powyższego. Uchylający się od wykonania powyższego zarządzenia będą mieli sporządzone protokuły.

Częstochowa, w czerwcu 1934 r.

TYMCZASOWY PREZYDENT
m. Częstochowy
(—) JAN MACKIEWICZ.

Kolenje letnie dla ubogiej dziatwy szkolnej. W trosce o zdrowie ubogiej dziatwy szkolnej, która cały rok żyje w anormalnych warunkach, zmuszona wyrzec się najelementarniejszych potrzeb — Zarząd Miejski przystąpił do organizacji kolonij i półkolonij letnich dla najuboższych dzieci.

W związku z powyższą akcją Urząd Miejski polecił lekarzom szkolnym sporządzenie w ciągu kilku dni list kandydatów(ek), najbardziej potrzebujących dobrodziejstwa pobytu na kolonjach lub półkolonjach.

„Święto Pieśni" w Kiedrzynie. W niedzielę, 10 b. m. o godz. 17 przy szkole powszechnej w Kiedrzynie odbędzie się „Święto Pieśni", na program którego złożą się śpiewy, pląsy i inscenizacja dziatwy szkolnej.

Strajk w cegielni Zmigroda. Wczoraj wybuchł strajk w zakładach ceramicznych Mieczysława Zmigroda w Kawodrzy Dolnej Robotnicy domagali się od dłuższego już czasu podwyżki płac, na co dyrekcja nie chciała zgodzić się, uzazadniając swe stanowisko ciężką sytuacją w przemyśle ceramicznym. Strajkują wszyscy robotnicy w liczbie 45 osób. Strajk na przebieg zupełnie spokojny.

Loterja państwowa — potrzebą społeczną.

Zagadnienie gry jest odwieczne. Odkąd ludzkość istnieje ludzie grają i zakładają się. To lepiej niż co innego dowodzi, że w duszy człowieka istnieje potrzeba gry. Chodzi tylko o to, by ta potrzeba wyładowała się w sposób dla danej jednostki najkorzystniejszy, a społecznie nieszkodliwy. Otóż tym wszystkim warunkom odpowiada w sposób wprost idealny gra na loterji państwowej:

Gdy grający wygrywa i podnosi wygraną — nikogo przez to nie ogrywa i nikomu nie wyrządza przez to krzywdy. A wkład do gry jest tak minimalny, że każdy człowiek, nawet zupełnie niezamożny, żyjący tylko z pracy, może sobie na to pozwolić. Wkład ten to kupno losu. W każdej klasie los kosztuje 40 zł., a ćwiartka 10 zł. To z pewnością nie wiele. A za ten wkład może wygrać w pierwszej klasie 100.000 zł., w drugiej — 200.000 zł., w trzeciej — 300.000 zł., a w czwartej aż miljon. By móc wkład powiększyć w razie szczęśliwej wygranej 250.000 razy, takich szans nie daje poza loterją żadna inna gra.

Rozpatrzmy sprawę z innej strony. Człowiek pracuje, ma posadę i otrzymuje pensję. Na skromne życie pensja wystarcza, ale pozatem człowiek ten nie prowadzi żadnych interesów, nie spodziewa się żadnego spadku amerykańskiego, niema więc mowy o tem, ażeby przez taki czy inny zbieg okoliczności stał się zamożnym. A człowiek ten marzy np. o tem, aby mieć na starość domek z ogródkiem. Otóż jedyna możność zrealizowania tego marzenia — to los loterji państwowej. Trzeba przyznać, że istnienie loterji czyni zadość ważnej potrzebie społecznej i już dziś dziesiątki i setki tysięcy ludzi żywią dla loterji dozgonną wdzięczność.

OGŁOSZENIE.

W dniu 18 czerwca 1934 roku o godz. 11-ej odbędzie się

przetarg na zabrukowanie 7500 m. b. rynsztoków

na ulicach m. Częstochowy z materjałów przedsiębiorcy.

Szczegóły na tablicy urzędowej Wydziału Technicznego.

Tymczasowy Prezydent Miasta
(—) JAN MACKIEWICZ

Kalendarzyk wycieczkowy Ż.T.K. Niedziela, 10 bm. wycieczka autob. do Złotego Potoku i Janowa. Koszt wycieczki zł. 2.90. Zbiórka o godz. 6,30 rano w lokalu — szkoła Aleja 20. Wyjazd o g. 6.45 rano. Zapisy w sekretarjacie od godz. 20.30 do 22-ej do dn. 9 bm. włącznie.

Sobota, 16 bm. piesza całodzienna wycieczka Bugaj—Olsztyn (zwiedzenie cegielni na Bugaju).

Niedziela, 17 bm. popularna wycieczka autob. do Lublińca. Trasa obejmuje m. in. Konopiska, Herby, Lubliniec, Blachownia, Częstochowa.

Sobota, 23 bm. Ferma Ogrodnicza.

Niedziela, 24 bm. wycieczka autob. do Katowic.

W dniach 29, 30 bm. i 1 lipca r. b. na Swięto Morza wycieczka do Gdyni oraz wycieczka turystyczna w Beskidy Zachodnie.

Szczegóły w najbliższych komunikatach.

Z RADOMSKA.

Poradnik dla czytelników. Warszawska poradnia bibljoteczna Zjazdu Bibljotekarzy Polskich wydała katalog informacyjny pt. „Książka w bibljotece", przedstawiający się jako pokaźny tom o objętości około 800 stron druku. Treść tomu stanowi ponad cztery i pół tysiąca notatek o książkach, znajdujących się na naszym rynku księgarskim.

Zamieszczone w niem notatki, to krótkie, zwięzłe, parowierszowe zaledwie recenzje książkowe, orjentujące czytelnika zarówno w oryginalnej literaturze polskiej, jak i w książkach zagranicznych pisarzy, tłumaczonych na polski.

Z eskapady do Radomska
reportaż.

Sprawy dziennikarskie. Trzeba jechać. Pakujemy akta do teczek, maszerujemy na stację, kupujemy bez targu bilet, wsiadamy i jedziemy.

Radomsko!

Wysiadamy i oglądamy z towarzyszem dworzec, ot tak mimochodem, przeciska ję się wśród podróżnych do furtki wyjściowej.

Nowa część dworca kolejowego niewykończona, okna zabite deskami, oczekują najwidoczniej zakończenia kryzysu.

Idziemy do miasta. Uliczki wąskie, ale dość ruchliwe. Sklepów i kramików pełno. Korespondent naszej redakcji pokazuje nam miejsce swej rezydencji i tablice „Słowa Radomszczańskiego", w którego sprawie przedewszystkiem tu przyjechaliśmy. Pytam się o powody tak małego zainteresowania się Radomszczan naszem pismem.

— Mało kroniki z Radomska — odpowiada p. Czaporowski.

— Tylko to? — pytam.

— No i nieprzychylne, ale zarazem nieuzasadnione nastawienie do „Słowa" niektórych wyższych czynników w mieście.

Sprawa staje się, jak widzę ważna, a przytem interesująca.

Trzeba zbadać na miejscu i zrobić wywiad

Po drodze kierownik naszej administracji p. Roznowski zaprasza nas na kawkę do największej i komfortowo urządzonej cukierni p. Grzesiakowskiego. W takiej sprawie nigdy nie odmawiam z przyzwyczajenia. Zresztą nie chciałbym mego towarzysza i współpracownika dotknąć. Wstępujemy więc i „zażeramy się" świeżą „babuchną", którą podała nam przemiła konkursowo ładna p. Jasia. Apetyt mieliśmy niezły. Ale że to była gościna więc o „repetę" upominać się nie wypadało. Czas zresztą naglił. Marszrutę wybraliśmy sobie prostą — Magistrat—Sejmik—K. K. O—Starostwo —B. B. W R.

Co prawda zaczęliśmy odwortnie. Bywa i tak w życiu. W tym zresztą wypadku traf ten okazał się szczęśliwy. Przybywamy do Sejmiku. Budynek ciasny, biura mizerne, ściany odrapane — jednem słowem coś dla „Słowa". Uwagi nasze przerwał nam nasz „cicerone" radomszczański, prezes tamt. Związku Rezerwy, ktory oznajmił nam, że p. inż. Swięcicki, którego oczekiwaliśmy, zaraz wyjdzie. Za chwilę mieliśmy zaszczyt poznać osobiście prezesa Związku Legjonistów i B B. W. R p. inż. Swięcickiego. Przez chwilę wzajemnie się obserwowaliśmy. Ale pod wpływem szczerego nadzwyczaj i przychylnego ustosunkowania się p. inż. Swięcickiego do naszej sprawy, rozmowa potoczyła się gładko i bez niedomówień. Zresztą jak dowiedzieliśmy się od tamt. obywateli i sami mieliśmy sposobność zauważyć p. inż. Swięcicki jest pracownikiem na niwie społecznej niezwykle zasłużonym, zdającym sobie jasno i wyraźnie sprawę z tego, co może na terenie jego działalności zrobić dobrego dla społeczeństwa prasą prorządową, której brak dotkliwy dawał się tam dość wydatnie od czuwać. To tak dodatnie ustosunkowanie się p. inż. Swięcickiego do naszej wspólnej sprawy pozwala mi na tem miejscu złożyć mu serdeczne podziękowanie i prosić o współpracę w naszem czasopiśmie.

Następny etap — to droga do magistratu.

Przed magistratem, jak zwykle widać już przed każdym magistratem ogonek ludzki no i woźny. Przedzieramy się do wnętrza i czekamy na audjencję w gabinecie sekretarza magistratu. Tym czasem toczy się pogawędka na temat stosunków społecznych, organizacyjnych, politycznych itp. miasta Radomska. Z rozmowy z obywatelami, czekającymi na sprawę jak i z urzędnikami Samorządu Miejskiego wywnioskowaliśmy jedno, mianowicie, że Radomsko jest terenem b ciężkim do pracy i niewdzięcznym. Brak ludzi, chętnych do pracy, zamało prezesów i stanowisk, a zadużo ludzi ambitnych.

Jeżeli sprawa tak się istotnie przedstawia, jak nas informowano, chociaż, jako dziennikarze, nigdy nic zbyt tragicznie nie bierzemy, to orzech jest naprawdę ciężki do zgryzienia. Trzeba nam bowiem przedewszystkiem ludzi do pracy, zwłaszcza do tej pracy zwykłej, szarej, codziennej i bezimiennej. Kto zaś na tej właśnie placówce da dopiero dowód, że zdolny jest do poświęcenia — praca sama mu zapłaci w dwójnasób wynagrodzi trud sowicie. Nagrodą tą zaś będzie wewnętrzne zadowolenie spełnionego uczynku dla dobra państwa i obywateli. Radomszczanie mają jednak, o ile zauważyłem, wiele zainteresowania dla spraw społecznych i państwowych, trzeba im tę pracę tylko umiejętnie podać i zachęcić.

Tymczasem poproszono nas do p. komisarza Landeckiego. Wiele dobrego słyszeliśmy o włodarzu m. Radomska, dlatego też tem przychylniej byliśmy do niego ustosunkowani. Weszliśmy do gabinetu. Pierwsze wrażenie obrzucenie się spojrzeniami i uśmiech. Ten właśnie uśmiech, który kruszy całą niepewność.

P. komisarz miasta jest człowiekiem istotnie niezwykle sympatycznym i umiejącym zdobywać sobie serca. Nie dziwię się więc zupełnie, że obywatelstwo radomszczańskie pragnie na stałe zatrzymać na tem stanowisku p. kom. Landeckiego. Życzyłby mi tylko wypadało Radomszczanom tego właśnie wyboru na tak ważne i odpowiedzialne stanowisko, jakiem jest w każdem mieście fotel prezydenta miasta. Zresztą obywatele radomszczańscy najwidoczniej ocenili dobrze i rozumie pracę p. komisarza Landeckiego, skoro darzą go tak wielkiem zaufaniem. Z mej strony dodam, że czynią to zupełnie słusznie. Krótka, ale niezwykle miła i sympatyczna rozmowa z p. kom. Landeckim upewniła mię, że jest to człowiek, na którym społeczeństwo radomszczańskie by się nie zawiodło.

Również i to zrozumienie dla sprawy dziennikarskiej, i ta gotowość przyjścia z pomocą pismu prorządowemu, docenianie tegoż pisma na własnym terenie, zmuszają mię, jako redaktora, do złożenia jaknajgorętszych słów podziękowania p. Landeckiemu za okazaną życzliwość naszemu pismu.

Niestety nie wszędzie spotykaliśmy się z taką życzliwością, jak u p. inż. Swięcickiego i p. kom. Landeckiego. Przeciwnie, natknęliśmy się na ludzi, którzy swą obojętnością, wprawili nas nietyle w zakłopotanie co w podziw.

Ale o tem w następnej części mojego reportażu.

Wiadomości radjowe.

Kto z kogo zrobił warjata?

— Czy nie uważasz, Krystyno, że zachowanie Jana ostatnio wydaje się nieco podejrzane.

— Nawet zdecydowanie podejrzane.

— Jak myślisz, co jest tego powodem?

Pani Krystyna wzruszyła ramionami i zamyśliła się głęboko.

Istotnie Jan — stary ich przyjaciel zdradzał ostatnio dziwne objawy. Nie politykował już godzinami z Mateuszem, nie przygadywał p. Krystynie, że powoli zaczyna tracić linję, nie przychodził do nich na bridża w niedzielę i raptownie znikał z ich domu w najrozmaitszych godzinach — czego dawniej zupełnie nie bywało.

— Może się zakochał?

— At! Babskie gadanie!... Jan i zakochał się? On—któremu ciotka Domicela, swem gadulstwem obrzydziła wszystkie kobiety. Pamlętasz? Wychowywała go.

— Skądże mogę pamiętać?! — oburzyła się małżonka.

— A prawda .. prawda, że ty jesteś od niego o parę... miesięcy młodsza, roześmiał się złośliwie p. Mateusz.

— Dosyć żartów, mój drogi, wolała przeciąć rozmowę p. Krystyna — powiedz raczej czy nie przypominasz sobie, iż wczoraj Jan zerwał slę nagle przed godziną ósmą i powiedział:

— Spieszę się bardzo, jestem dzisiaj na operze!

— A... a... tak, istotnie...

— A kiedyś wyleciał bez pożegnania, mówił, że musi usłyszeć Zimińską...

— Tak, tak! Tak było...

— A w zeszłą niedzielę rzucił już całkiem dziwne powiedzenie: „Dzisiaj kolej na wesołą falę“...

— No więc?

— Twierdzą, że to są początki rozstroju umysłowego.

— ?... ?..

— No tak, to wszystko na to wygląda. Pamiętasz, był taki flegmatyczny i obojętny na wszystko, że nawet do kina nie można go było wyciągnąć, a tu nagle: opera, Zimińska, jakaś „Fala“...

— Masz rację, moja droga — zrozumiał pan Mateusz — trzeba go ratować, idę do niego.

— Bój się Boga, tak sam? To niebezpieczne.

— A święte więzy przyjaźni nic dla ciebie nie znaczą?! — powiedział głośno małżonek, skandując bohatersko każdą sylabę, i wyszedł prędko z pokoju.

Przebiegł szybkim krokiem kilka ulic i zginął w czeluściach bramy domu Nr. Zdyszany zatrzymał się dopiero na czwartem piętrze przed drzwiami mieszkania Jana. Przystanął i przyłożył ucho do drzwi. Dobiegł go jakiś gwar, jakby bicie brawa, po chwili najwyraźniej w świecie usłyszał żarliwe okrzyki swego przyjaciela:

— Bij go! Bij go!... Jarosz! Górą Jarosz!... Pędzi go!... Nooo, wypompował się! W szczękę go! W nos! Szmeling klapa!... Grodgy!!!

Pan Mateusz ścierpł. Nogi wrosły mu w ziemię. Strach podnosił mu włosy.

Rzucił się, jak nieprzytomny ku schodom i zbiegł na dół. .

— Numer pogotowia.. numer pogotowia... — tańczyły myśli w głowie, jak karuzela.

Pŏ kwadransie cicho stąpając na palcach po tych samych schodach piął się ku górze dziwaczny orszak. Dozorca, dozorczyni z kubłem zimnej wody (na wszelki wypadek według własnej recepty), czterej sanitarjusze, doktór i pan Mateusz, szepcąc chaotycznie:

— Biedny, biedny Jan i ktoby przypuszczał?

Podsłuchiwali pod drzwiami chwilę, zanim wewnątrz rozległy się brawa gorące, zapalczywe.

— Górą Jarosz! Górąąą!

Zapukali. Nikt nie otwierał. Zapukali raz jeszcze. Rozległy się kroki.

— Kto u djabła? Jestem zajęty.

— Proszę otworzyć!

Drzwi się rozwarły, a w nich ukazał się Jan z rozpalonemi policzkami, z błyszczącemi oczyma. Odmłodzony o lat 20.

— Mateusz! A ty co tutaj robisz i z jakim orszakiem? Co się stało? Mówże, czemu milczysz, jak grób! Coś ty u licha oszalał? Chodźże do środka, śpieszy mi się, bo za chwilę ogłoszą przez radjo wynik meczu bokserskiego, wyobraź sobie, że Szmeling zbity na kwaśne jabłko, no ale ty się na tem nie rozumiesz, ciemięgo. Ja odkąd mam radjo stałem się melomanem i sportowcem. Ale proszę państwa dalej a czego chce Walenty i Walentowa?

Błyskawica zrozumienia oświetliła twarze „pogotowia“.

— Toś ty się tak darł w pokoju przed chwilą?—zaczął Mateusz.

— Bo ja wiem, może i ja nic dziwnego—byłem na meczu, ale o co chodzi?

— O co mi chodzi?!— o to, żeś ty ze mnie zrobił warjata—odburknął Mateusz wściekły i zbiegł ze schodów.

To co jest i czego niema.

Jubileusze i obchody. „Quo Vadis?“. Imię Polski w najsmutniejszym okresie. Idea Chrystusowa. Zreformowanie świata. Wchłanianie wiedzy. Skarbnica, a śmietnik.

Człowiekowi, który się doczekał jubileuszu pożytecznej pracy dla społeczeństwa, chętnie oddajemy należne hołdy, poświęcamy na szpaltach licznych pism specjalne wspomnienia, charakteryzujące działalność jubilata i zastanawiamy się nad owocami, jakie przyniosła długoletnia wytrwała ta praca,

To samo dotyczy również rocznic donioślejszych wydarzeń i dzieł, które wywarły większy wpływ na społeczeństwo, lub na pewne, nowe zupełnie ukształtowanie historji i życia kulturalnego.

W roku niniejszym upłynęło pięćdziesiąt lat od chwili wydania na świat arcydzieła Henryka Sienkiewicza, zatytułowanego: „Quo vadis?“, które rozniosło chwałę polskiego autora, a tem samem i naszego narodu po całym świecie. Imię Polski w tym okresie było przecie zatarte na mapach geograficzno-politycznych. Wielu było cudzoziemców, którzy nietylko nie mieli dokładnych informacyj o nas, ale nie wiedzieli nawet o naszem istnieniu. Wtem, naraz, na ustach jaknajliczniejszych rzesz znalazło się znakomite dzieło Polaka, podziwiane i tłomaczone na różne języki świata, wydawane w coraz powiększanych nakładach.

Niewątpliwy to był znak wielkiego talentu Sienkiewicza. Jednak i sam temat potężny, który uznał za właściwe poruszyć nasz sławny pisarz, okazał się bardzo trafny i aktualny. Zmaganie się świata chrześcijańskiego z pogaństwem, przenikanie idei miłości pokoju do serc, uznających dotąd za jedyne prawo moralne jaknajbardziej brutalny egoizm i nienawiść, pociągało umysły, dokoła których odbywał się nowy zwrot ku materjalizmowi. I znowu widziano potrzebę zwycięstwa idei Chrystusowej nad nowoczesnem pogaństwem, wiodącem świat ku przepaści. Któż może wiedzieć, ile dobrego przyniosło rozpowszechnienie „Quo vadis?“ na świecie? Kto może twierdzić, jakie było działanie na poszczególne jednostki, a tem samem i na społeczeństwa, dzieła, którem się tak interesowano. Nikt nie może zmierzyć, ani zważyć czynników, które dokonywują z dnia na dzień wewnętrznej przemiany człowieka. Samo już jednak powodzenie książki o głębszej idei świadczy o tem, że treść jej sięgała do głębi niejednej duszy.

Podobne jak „Quo vadis?“ książki nie pozostają bez echa po ich przeczytaniu i niewątpliwie dobrym książkom społeczeństwo zawdzięcza zwrot umysłów ku zreformowaniu świata w ten sposób, aby znikło z jego oblicza wszelkie barbarzyństwo, nienawiść i walki mordercze. Uczyniło to wszystko razem, niewiadomo więc jaką dozę dobrego działania należy przypisać jednej z nich, tej lub owej. Chodzi nam jednak o zasadę skutecznego oddziaływania twórczego słowa pisanego zarówno na poszczególne jednostki, jak masy. Zasada ta jest zresztą widoczna i trudno przypuścić, aby ktokolwiek chciał jej przeczyć. Najwyżej może nie zdawać sobie należytej sprawy w pojedyńczych wypadkach.

Wracając do wymienionego arcydzieła literatury światowej, musimy stwierdzić, że się odznacza bardzo licznemi zaletami. Obraz starożytnego Rzymu jest tak świetnie przedstawiony, że się niemal czujemy sami w tem środowisku i epoce. Poszczególne typy i akcja pełne są życia, tak, iż ani na chwilę nie doznajemy wrażenia, że jest to otwór wyobraźni. Nie zapominajmy jednak, że wyobraźnia nie błąka tu w bezdrożach i świat przedstawiony w tej pięknej powieści jest prawdziwy o tyle, że oparty na faktach historycznych i odbiega od rzeczywistego charakteru zarówno, epoki, jak i społeczeństwa rzymskiego

Sienkiewicz, powziąwszy bowiem plan dzieła i przystępując do napisania go, odbywał bardzo poważne studja historyczne, dotyczące tego okresu kiełkującego w świecie pogańskim chrześcijaństwa. Każdy szczegół tego lub owego opisu, jest sumiennem odzwierciadleniem panujących wówczas obyczajów, stosunków i życia.

„Quo vadis?“ przedstawia więc większą wartość, niż niejedno historyczne dzieło, podające szereg faktów, nie powiązanych ze sobą akcją fabuły powie-

Weterani Armji Polskiej

we Francji

pod sztandarem swej organizacji.

Historja armji polskiej we Francji jest jeszcze mało znana ogółowi i dlatego właśnie ogół nie rozumie, jaka jest różnica między Stowarzyszeniem Weteranów Armji Polskiej we Francji a Związkiem Hallerczyków. Ludzie, którzy wszędzie i wszystkim zarzucają uprawianie partyjnictwa, drą na sobie szaty, że nawet stowarzyszenia byłych wojskowych nie zostały oszczędzone.

Twierdzą oni, że do stowarzyszeń tych, które winny być wyłącznie związkami koleżeńskiemi, poświęconemi pielęgnowaniu kultu walki o niepodległość i pamięci przyszłych towarzyszy, wprowadza się politykę, przeciwstawiając w roku 1930 Stow. Weteranów, istniejacemu już oddawna, Związkowi Hallerczyków. Oczywiście, że przy tej okazji szafuje się z przekąsem nazwą sanatorów, rozbijaczy itp.

Tymczasem Stow. Weteranów Armji Polskiej we Francji ma zupełnie jasne oblicze. Uważa ono siebie za stowarzyszenie żołnierzy, w cywilnem ubraniu, gotowych na każdy zew Wodza stanąć do walki o całość i świetność Rzeczypospolitej. Ponadto wiedzą oni, że sprawa Ojczyzny jest dla nich ważniejsza, niż wypychanie na piedestał jakichś fałszywych bohaterów, że są oni z całem żołnierskiem oddaniem i głębokiem synowskiem przywiązaniem dla Tego, który personifikuje zwycięską walkę o zmartwychwstanie Ojczyzny.

To też do Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej we Francji przyjmowani są jedynie ci, którzy walczyli istotnie w szeregach armji błękitnej i byli efektywnymi żołnierzami Armji Polskiej we Francji.

Tą zasadniczą ideologją i składem osobowym różnią się Weterani od Związku Hallerczyków.

Związek Hallerczyków to zupełnie luźny konglomerat najrozmaitszych elementów, począwszy od uczestników najróżnorodniejszych formacyj, które działały kiedyś na terenie kraju, innych państw europejskich, a nawet pozaeuropejskich, formacyj zresztą, które nie zawsze wiedziały o tem, że ofiarowywane były przez Komitet Narodowy generałowi Hallerowi, tak jak swojego czasu Zagłoba ofiarował Karolowi Gustawowi — Niderlandy. Pozatem w związku z tym jest cała grupa najrozmaitszych pseudo sympatyków, którzy z wojną, wojskowością i walką o niepodległość Polski zapoznawali się [illegible] kinematografie. Nie wystarczy [illegible]wiem być, powiedzmy — restauratorem i dawać bezpłatnie salę na posiedzenia, aby zasługi te — „bezsprzecznie wielkie“ upoważniały do noszenia błękitnego munduru.

W tego rodzaju stowarzyszeniu, o jakiejś wspólnej ideologji członków, nie może być naturalnie mowy, a tak i zabarwienie polityczne organizacji nadaje drobna grupka ludzi.

To też stowarzyszenie, pragnąc definitywnie wyjaśnić swoje poglądy w biuletynie Nr. 3 w art. „Hallerczycy i my“ mówi:

„W bieżącym roku przypada oficjalna piętnastoletnia rocznica utworzenia Armji Polskiej we Francji. Data ta nie jest ścisła, gdyż zaczątki tej armji sięgają w rzeczywistości samego początku wojny światowej i gdy o Armji Polskiej we Francji mówimy, nie wolno nam jest zapominać tych setek i tysięcy ochotników polskich, którzy przed lipcem 1919 roku, krwią swoją, przelaną na polach bitew we Francji, okupili prawo Polaków do walczenia na zachodzie pod polskiemi sztandarami.

Gdy tylko we Francji ogłoszona została powszechna mobilizacja, a armje niemieckie przekroczyły granice Belgji, do francuskich biur mobilizacyjnych poczęli, narówni z obywatelami francuskimi, zgłaszać się masowo zamieszkali we Francji Polacy, deklarując chęć służenia w szeregach armji francuskiej jako ochotnicy. Była to przeważnie młodzież, studjująca na wyższych uczelniach i robotnicy, grupujący się w organizacjach postępowo-niepodległościowych: Filarecja, Towarzystwo Pracujących Polaków, Fronda Koła Narodowego itp., hołdujących ideom, które głosił Józef Piłsudski. Za nimi poszli inni. Impuls temu ruchowi dali ci członkowie paryskich oddziałów Strzelca i Drużyn Strzeleckich, których mobilizacja zaskoczyła we Francji. Gdy zawiodły starania bezpośredniego przedostania się do Krakowa, gdy poselstwo austrjackie odmówiło pomocy, a niemieckie potraktowało zgłaszających się jako prowokatorów francuskich, poszli ramię w ramię z bratnim francuskim narodem walczyć z drugim wrogiem Ojczyzny — Niemcem. Poszli, pomni na słowa Wodza, wypowiedziane w Paryżu na parę miesięcy przed wojną: „biada, gdyby miecz polski nie zaważył na szali wojny, gdy na szali tej ważyć się będą losy Polski“.

Nie dziwota więc, że ambasada rosyjska w Paryżu wszelkiemi siłami przeciwdziałała utworzeniu oddziałów, składających się wyłącznie z Polaków.

Zaledwie wyznaczono ochotnikom polskim obozy w Bajonnie i w Rueil na miejsce zboru i ćwiczeń, natychmiast rozpoczęły się przeciwko nim wrogie machinacje. A trzeba sobie uprzytomnić jak Francja czuła się wówczas uzależniona od Rosji, jak bardzo liczyła na jej pomoc i jak bardzo się obawiała, by Rosja, wobec początkowego niepowodzenia, nie zawarła oddzielnego pokoju z Niemcami.

Ale tymczasem ochotnicy z Bajonny i z Rueil krwią własną na polach bitew zdobyli prawo do istnienia i otoczyli się chwałą. Nie można było odmawiać prawa walki pod własnym sztandarem tym, którzy tak ochotnie i ofiarnie szli na śmierć. Sława broni polskiej we Francji odżyła po stu latach, a wraz z nią poczęła się budzić i stara do niej sympatja, której już nie mogły zwalczyć i pokonać carskie wpływy. W maju 1917 roku powstała autonomiczna Armja Polska we Francji.

Takie były zaczątki armji polskiej we Francji i takie podłoże uczuciowe jej powstania. Zaczęli się zgłaszać ochotnicy coraz liczniej. Szli wzięci do niewoli żołnierze Polacy z glidu pruskiego i austrjackiego, jak za czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej i Legjonów Dąbrowskiego szli do Ameryki, kraju nie objętego wówczas jeszcze wojną, gdzie poza ziemią ojczystą istniało największe zbiorowisko Polaków.

W tym właśnie czasie zaszły nadzwyczaj charakterystyczne wydarzenia.

(Dokończenie nastąpi).

ściowej. Utwór Sienkiewicza oparty na tyciże faktach, lecz podsyconych płodną wyobraźnią pozostawia niezatarty obraz przedstawionego świata w pamięci czytelnika.

Ten jeden przykład wystarczy już dla stwierdzenia wielkiej misji kulturalnej każdego utworu, który wychodzi spod pióra utalentowanego pisarza. Szersze masy w sposób bardziej dostępny i łatwy mogą się zapoznać przy pomocy utworów literackich, opartych na poważnych studjach, nietylko z pięknem słowa, ale i z różnemi dziedzinami wiedzy ludzkiej, której nie każdy może się oddać. Czytając książkę tego rodzaju jak „Quo vadis?" czytelnik mimowoli wraża w swój umysł zarówno fakty, jak inne potrzebne dla jego wiedzy szczegóły bez specjalnego nakładu pracy, ani uciążliwego aparatu poszukiwań i badań, na co wśród własnych koniecznych zajęć, nic mógłby w żaden sposób znaleźć tyle czasu, ileby go było potrzeba dla osiągnięcia tejże sumy wiadomości.

Zadaniem szczytnem literatury jest właśnie kształcenie społeczeństwa. Jeśli utwór literacki nie posiada tej cechy, można go uznać za zupełnie bezwartościowy, nie przynoszący najmniejszej korzyści, a stający się raczej balastem niepotrzebnym dla naszego umysłu. Literatura narodu winna być skarbnicą jego, nie zaś śmietnikiem.

„Quo vadis?" jest właśnie jedną z najcenniejszych pereł znajdujących się w naszej skarbnicy. Wiedzą o tem inne narody, tembardziej więc powinniśmy wiedzieć o tem i my i wystrzegać się, aby nie zarzucić jej sztucznemi bezwartościowemi perłami, które dopuszczamy właśnie, szukając sensacyj kryminalnych dla zabicia naszego wolnego czasu. Skoro bowiem tego szukamy, znajdą się oczywiście tacy, którzy zaspokoją ten nasz głód, ale to nie będą pisarze w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Na miano literatury prawdziwej zasługuje jedynie twórczość pod każdym względem dodatnia.

RADJO.

WARSZAWA 10 czerwca

8,00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8,05 Płyty gramofonowe. 8,08 Gimnastyka. 8,25 Płyty gramofonowe. 8,35 Dziennik poranny. 8,40 Płyty gramofon. 8,55 Chwilka pań domu. 8,55 Program na dzień bież. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kośc. Garnizon. w Warszawie. 10,05 Płyty gramofonowe. 10,40 Muzyka legjonowa: 11.10 Uroczysta akademja. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,05 Komun. meteorol. 12.10 Popularny poranek muzyczny ze Studja, 13.05 Odczyt. 13,15 Muzyka lekka. 13,45 Odczyt z Poznania 14,00 Koncert ork. wiejskiej. 15,00 Pogadanka z Krakowa. 15,15 Płyty gramofonowe. 15,25 Przegląd rynków i prod. rolnych. 15.35 Płyty gramofonowe. 16.00 Tran. Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie. 16.15 Muzyka lekka. 16,50 Przegląd teatralny. 17,00 Tran. Międzyn. Zawodów Konnych. 17,20 Muzyka polska o charakterze ludowym. 18,00 Transm. Międzyn. Zawod. Konnych. 18,15 Fragment teatralny. 18,25 Płyty gramofonowe. 18.45 Feljeton literacki. 19.00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień następny. 19.15 Feljeton aktualny. 19,30 Płyty gramofonowe. 19,45 Na wesołej lwowskiej fali. 20,30 Dziennik wiecz. 20,40 „Myśli wybrane". 20,02 Transm. z Turynu opery „Tosca" Puccini'ego,

KATOWICE 10 czerwca

8,00 Audycja poranna z Warsz. 8.5 Program na dzień bież. 9,00 Płyty gramofonowe. 10,30 Nabożeństwo z kościoła parafjalnego w Mikołowie. 11,57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warszawy. 13,45 Odczyt z Poznania. 14,00 Koncert z Poznania. 15,00 Odczyt. 15,15 Feljeton. 15,35 Wiadom. bieżące. 15,40 Płyty gramofonowe, 16,00 Tran. z Warszawy. 16,50 Transm. z Warszawy. 17,20 Muzyka polska. 18.15 Koncert popul. 18,45 Feljeton literacki z Warszawy. 19,00 Program na dzień następ. 19,05 Rozmaitości. 19,15 Feljeton z Warszawy 19,30 Płyty gramofonowe. 19,45 Na wesołej lwowskiej fali. 20,30 Transm. z Warszawy. 20,42 Transmisja z Turynu.

WARSZAWA 11 czerwca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty gramofonowe. 6,40 Gimnastyka 6.55 Płyty gramofonowe. 7,05 Dziennik poranny 7.10 Płyty gramofonowe. 7,20 Chwilka pań domu 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11. 57 Sygnał czasu, 12,03 Wiadom. meteor. 12,05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12,10 Płyty gramofonowe 13.00 Dzien. południ. 13,05 Koncert zesp. salon. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadom. gospod. 16,00 Koncert. 16.20 Recital fortepianowy. 17.00 Program dls dzieci ze Lwowa. 17 15 Muzyka lekka. 18,00 Pogadanka dla kobiet. 18.15 Recital śpiewaczy. 18,45 Pogadanka. 18,55 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 19,00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień następny. 19,15 Audycja strzelecka. 19,40 Wiadom. sportowe. 19.50 Feljeton. 20,00 Myśli wybrane. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Transmisja z Gdyni. 21.02 Skrzynka pocztowa techniczna 21.12 Koncert symfon. ze studja. 22.20 Feljeton literacki. 22,35 D. c. koncertu symfon. 23,00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.

KATOWICE 11 czerwca

6.30 Aud. poran. z Warsz. 11.45 Program na dz. bieżący. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transmisja z Warszawy. 12.10 Płyty gramofonowe. 13,00 Transmisja z Warszawy. 14.15 Giełda zbożowa i towar. w Katowicach. 16.00 Transmisja z Warszawy. 17.00 Wesoła audycja dla dzieci ze Lwowa 17.15 Muzyka lekka. 17.50 Program na dzień następ. 18.00 Transmisja z Warszawy. 18.55 Pieśni. 19.15 Transmisja z Warszawy. 19.45 Wiadom. sportowe. 19.50 Transmisja z Warszawy 21.00 Transmisja z Gdyni. 21.02 Porady radjotechniczne. 21.15 Transmisja z Warszawy i Krakowa.

SVENEL VESTAD. 45.

KOBIETA SZATAN

POWIEŚĆ

Jens dowodził wszystkiem. Działał w imieniu Kraga i w myśl jego rozkazów. Wyjął klucz z kieszeni, wpuścił wszystkich do sieni i wszedł pierwszy na schody. Na drugiem piętrze zatrzymał się i zadzwonił w umówionych odstępach czasu.

Na zapytanie Falkenberga szeptem, gdzie się znajdują, odpowiedział jeden z urzędników policji:

— W mieszkaniu należącem do Asbjörna Kraga.

Wkrótce potem usłyszano wewnątrz kroki. Stary, nędznie ubrany, siwobrody człowiek otworzył cicho drzwi. Policjanci weszli do mieszkania.

Falkenberg zdziwił się, ujrzawszy, że mieszkanie, składające się z dwu pokoi, jest jasno oświetlone. Przed oknami wisiały jednak grube zasłony, tak, że najmniejszy promyk światła nie wydostawał się na zewnątrz.

— Niebywałe szczęście, — szepnął Jens — że Asbjörn Krag przypadkowo ma mieszkanie na tej ulicy i to naprzeciw domu, który mamy odwiedzić.

Pokoje były umeblowane bardzo skromnie, ale ściany obwieszone były bronią.

Jens zdjął jeden z karabinów i zbadał jego magazyn. Był nabity. Podał karabin jednemu z urzędników policji i rzekł:

— Pan strzela tak znakomicie. Czy zdoła pan człowieka, biegnącego ulicą na dole trafić w nogę,— nie raniąc go niebezpiecznie?

Policysta uśmiechnął się.

— Mogę go w skroń trafić — rzekł — jeśli o to chodzi.

— Slicznie, ale ma go pan trafić tylko w nogę. Zajmij pan stanowisko tam przy oknie. Teraz idziemy do domu przeciwległego — tam jest ta, której szukamy.

Falkenberg chwycił go za ramię.

— Ada? — zapytał.

— Tak.

— Dlaczego nie schodzimy już wdół? Na co czekamy?

Jens spojrzał nań złem okiem.

— Pan wie zapewne, o co idzie gra — rzrkł, rozwijając kawałek papieru.

Była to kartka detektywa, a na niej pisał Asbjörn Krag:

— Przystąpić niebywale ostrożnie do dzieła! Nie robić hałasu! Ryzykuje się, że Ada może być zabitą, jeśli jej strażnicy zauważą, że uwalniający ją są w pobliżu.

— Czy rozumie pan teraz? — zapytał.

Falkenberg zrozumiał i zamilkł.

Następnie zgaszono światło w pokojach, odsunięto gęste zasłony i urzędnicy policji przystąpili do okien. Znajdowano się na drugiem piętrze. Ulica była pusta i ciasna a w wysokich kamieniach leżących naprzeciw, nie świeciło się w żadnem z okien.

— Tam jest nr. 32, — rzekł Jens i wskazał naprzeciw. — Musimy wtargnąć na trzecie piętro na lewo. Ale tak, by nie było słychać żadnego głosu, żadnego kroku. Potem wyważymy drzwi w pokoju na prawo jest Ada. Od wyważenia drzwi do wtargnięcia do pokoju Ady może minąć tylko kilka chwil. Jeśli przyjdziemy choćby sekundę za późno, może zajść coś najgorszego.

— A pan niech uważa przy tem oknie, — mówił dalej młodociany „detektyw", zwracając się do policysty z karabinem. — Asbjörn Krag pisze, że w każdym razie może jeden lub dwu łotrów znajdzie się w mieszkaniu i trzeba się upewnić, żeby nam nie umknęli.

Jens spojrzał badawczo na przeciwległą kamienicę.

— Rynna deszczowa — mruknął.

Jaden z policjantów zauważył:— No tak. Nie sądzi pan jednak, że z trzeciego piętra przy gładkiej fasadzie może ktoś uciec, chociaż jest tam rynna deszczowa?

Przypomniawszy sobie ubiegłe lata, odpowiedział niedoszły skazaniec: — W każdym razie ja to potrafię.

Teraz otworzono jedno z okien i urzędnik policyjny z karabinem w ręku stanął w niem.

Konsulowi nie pozostawało nic innego do czynienia, jak przysłuchiwać się. W czasie, gdy inni funkcjonarjusze policji wyszli z mieszkania, pozostał przy oknie i patrzył na przeciwległą kamienicę, gdzie była zamknięta Ada. Ginął niemal ze zdenerwowania. Nie spał już także tak dawno, że drgały w nim wszystkie nerwy. Czy zobaczy ją wkrótce? Czy żyje jeszcze? Czy bardzo jej źle było? Nadzieja i trwoga kolejno wzmagały się w nim. Czy chwyci ją niebawem w ramiona, albo może jej ci łotrzy uczynili coś złego, może ją zabili. Wiedział bowiem, że od „pająka" i jej bandy spodziewać się może wszystkiego najgorszego. Najnieznośniejszem zaś dlań było to, że bezczynny znajduje się w pobliżu niej.

Na razie nie mógł jednakże nic innego czynić, jak z wielkiem natężeniem śledzić ruchy innych.

Oto na dole przemknął ciemny cień przez ulicę. Musiał to być Jens. Szły za nim inne cienie, które bez najmniejszego szmeru przemknęły ulicą.

Widział, że zebrali się przy drzwiach wchodowych kamienicy, że odgłos całkiem słaby, zgrzyt zamku dowodził, iż drzwi otworzono. A potem minęło prawie pięć minut w bezwzględnej ciszy. Dom naprzeciw był martwy i ciemny, a na ulicy nie słyszałeś żadnego kroku. Nawet tu w pokoju, gdzie był, panowała głęboka cisza. Funkcjonarjusz policji stał nieruchomy z karabinem w ręku, przy oknie, — jedynem co Falkenberg słyszał, było bicie własnego serca. Wiedział jednak, że niebawem ciszę przerwie dziki hałas, strzały i krzyki.

I oto rozległy się.

Z wnętrza przeciwległego domu doszedł doń hałas, powiadamiający, że wyważono drzwi. Brzęk rozbitych szyb, zgrzytających pod stopami, był przejmujący; w pół sekundy potem rozbrzmiał straszny huk, jakgdyby kto ciężarem z ołowiu uderzył w ścianę, a bezpośrednio potem doszły doń odległe głosy.

Niedługo potem zaświeciło ruchliwe czerwonawe światło w jednem z okien.

Wyglądało ono gdyby blask rozpoczynającego się pożaru, było to jednak światło ślepej latarki, padające na szyby okienne. Swiatło znikło i zaświeciło w drugiem oknie. Teraz gwar głosów stał się silniejszym; krzyczano, rozbrzmiewały szybkie głośne rozkazy. Drżące, czerwonawe światło, brzęk szkła nadawały temu wszystkiemu piętno niesamowitości.

A oto rozległ się krzyk, przeraźliwy krzyk kobiecy. Bezpośrednio potem huknął strzał. Potem drugi. Jedno z okien wyleciało rozbite, a dziki hałas wydzierał się przez otwór. Falkenberg słyszał dokładnie ryczący głos męski: „Wal go w łeb!" — A potem hałas, głosy i brzęki zlały się w zmieszany chaos.

Falkenberg rzucił się ku drzwiom.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: **Prof. Zdzisław Wróbel.** Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.